



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Książeczka o małżeństwie : ułożona dla ludu
chrześcijańskiego / przez Leopolda Otto.**

Liczba stron oryginału

80

Liczba plików skanów

80

Liczba plików publikacji

81

Sygnatura/numer zespołu

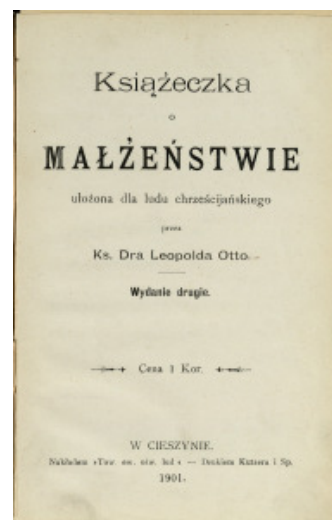
C I 035125

Data wydania oryginału

1901

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



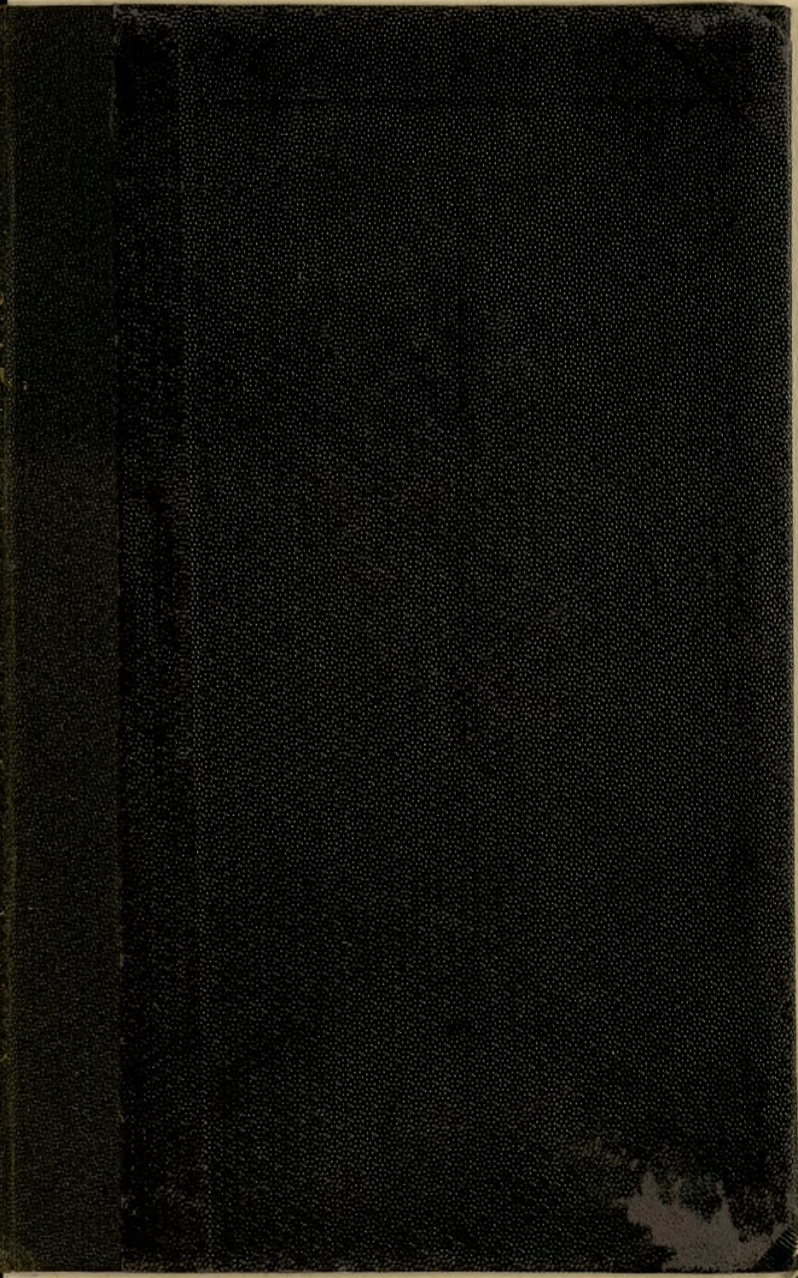
**Fundusze
Europejskie**
Program Regionalny



Śląskie.

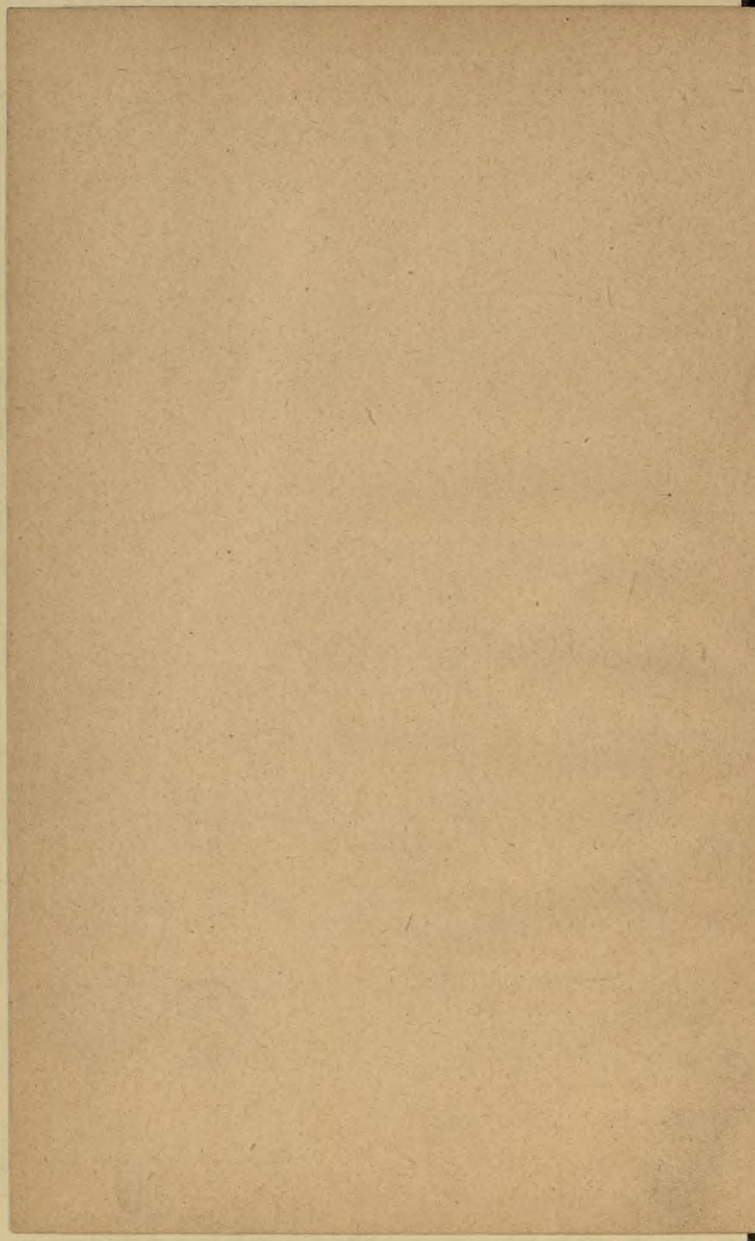
Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego











Książeczka
o
MAŁŻEŃSTWIE

ułożona dla ludu chrześcijańskiego

przez

Ks. Dra Leopolda Otto.

Wydanie drugie.

—❧— Cena 1 Kor. —❧—

W CIESZYNIE.

Nakładem »Tow. ew. ośw. lud « — Drukiem Kutzera i Sp.

1901.

F-1

173: 284 SL



C.0351251

Wstępne słowo do drugiego wydania.

Pierwsze wydanie »Książeczki o małżeństwie dla ludu chrześcijańskiego«, sporządzone przez samego autora, ś. p. ks. Dra Leopolda Otto, pastora warszawskiego i cieszyńskiego, w. r. 1872, od kilku lat jest wyczerpane. Już od kilku lat wielu członków »Towarzystwa ewangelickiego oświaty ludowej« domagało się nowego wydania tej bardzo ulubionej i nader pożytecznej książeczki. Obecnie życzeniom tym stało się zadosyć.

Jest książeczka ta na czasie. Małżeństwo, on wielki i święty porządek Boży, jest i zostanie kamieniem węgielnym społeczeństw, kościoła i narodów, źródłem, z którego płyną na świat ożywcze, odnawiające strumienie wód. Nie da się zaś zaprzeczyć, że węzły małżeńskie się rozluźniają, świętość małżeńskiego pożycia często bywa skalana, domowe ognisko wszelakich cnót przygasa, i — lud nasz często z tej przyczyny upada i marnieje.

A tak niech ta »Książeczka o małżeństwie« idzie pomiędzy lud chrześcijański ku błogosławionej między nami pamięci niezapomnianego, tak nam zasłużonego i drogiego autora, niechaj pomaga chrześcijańskie małżeństwa kojarzyć i po chrześcijańsku je prowadzić ku chwale naszego kościoła, ku pożytkowi kraju, ku zbawieniu dusz.

W Nawsiu, dnia 31. października 1900.

Ks. Fr. Michejda,

sekr. »Tow. ew. ośw. lud.«

KSIAŻECZKA

o

MAŁŻEŃSTWIE.

1.

W Ewangelii św. Jana, w rozdziale 2. od wiersza 1—11, czytamy o Jezusie Chrystusie, jako będąc na godach w Kanie Galilejskiej, przemienił wodę w wino. Apostoł kończąc opowiadanie swoje, pisze: »Tenci początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, a objawił chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie Jego«.

Każdy chrześcjanin, uważnie czytający Pismo święte, słusznie zapytać musi: dla czego Chrystus Pan najpierwszy cud swój uczynił na godach? Ażali nie byłoby przystojniej, gdyby cud stał się w kościele Jerozolimskim podczas jakiego wielkiego święta, w obec kapłanów i starszych ludu Izraelskiego? Gody weselne zwykle są połączone z uciechą światową, a goście i nowożeńcy zajęci zabawą nie są usposobieni do spraw świętych i bożych. Cud na godach to jakby perły na ziemię rzucane! Zapewne! po ludzku rzeczy biorąc, takby się zdawać mogło! — co więcej, nie jeden lekko-myślny, czytając ewangelię Janową, sądzi: z tego widać, że na godach można sobie pohulać, ba i podpić nawet, kiedy Chrystus wodę w wino za-

mienił! Ty, który tak mniemasz, z nieczystego serca plugawie wyprowadzasz myśli, — bo przecież Bóg nie może być współnikiem grzechu, a grzechem jest swawola, pijaństwo i obżarstwo!

Więc, — dla czego Chrystus Pan uczynił pierwszy cud na godach weselnych?

Chcąc zrozumieć słowo Boże, nie wystarcza na to ludzki rozum i mądrość światowa, — zrozumienie jest możliwe tylko z pomocą Ducha świętego i całego słowa Biblii! Otóż w Piśmie świętem, a mianowicie w pierwszej księdze Mojżeszowej, w drugim rozdziale czytamy, iż Bóg stworzywszy człowieka, powiedział: »Nie dobrze być człowiekowi samemu; uczynię mu pomoc, która by przy nim była« (w. 18). Małżeństwo jest więc postanowieniem Bożem; żona pomocą od Boga daną, która być ma przy mężu. Jak świętem, wielkiem i ważnem jest małżeństwo, ów porządek ustanowiony przez Boga, okazują to słowa Adama, które wyrzekł, zobaczywszy niewiastę i miano jej dał. Oto Adam powiada, Duchem Bożym pędzony: »Toć teraz jest kość z kości moich i ciało z ciała mego; dlategoż będzie nazwana mężatką, bo ona z męża wzięta jest. Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, a przyłączy się do żony swojej, i będą jednym ciałem (w. 23—24).«

Małżeństwo więc wedle postanowienia Bożego miało łączyć dwoje ludzi w jedną parę, złożoną z dwojga, a stanowiącą jakby jednego człowieka.

Żona ma być mężowi, nie tylko dla tego, że jest kością z jego kości, ciałem z ciała jego, ale wedle postanowienia Bożego: pomocą, którąby przy nim była; a że ta pomoc jest od Boga dana, ma więc być nie cielesną pomocą tylko, ale bożą, to jest, pomocą w czynieniu woli Bożej, w chwaleeniu Boga, strzeżeniu i uprawianiu raj, słowem, w budowaniu na ziemi królestwa Bożego. Nadto niewiasta, mężatka, otrzymała miano: Ewa, która to nazwa w języku hebrejskim znaczy matka żyjących. Niewiasta więc miała być jako mężatka, matką, matką żyjących, źródłem życia dla ludzi z ciała się rodzących!

Wielkie znaczenie małżeństwa, jako porządku ustanowionego przez Boga, porządku, wedle którego miała się napęłnić ziemia ludźmi, na obraz i podobieństwo Boże stworzonymi, gdyż Stwórca nieba i ziemi powiedział do pierwszego mężczyzny i pierwszej niewiasty: »Rozradzajcie się, i rozmnażajcie się, i napęlnijcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną« (1 Mojż. 1, 28), — zrozumiał szatan, ów przeciwnik Boga i rodu ludzkiego. Jako duch mądry, ale pychę zepsowany, jako duch wiekuisty, ale od Boga odpadły, czuł zazdrość i nienawiść ku człowiekowi, bo obmierzłemu mu było, iż człowiek został na obraz i podobieństwo Boże stworzony, i że jako święty, czysty i niepokalany ma przez małżeństwo i w małżeństwie rozradzać się i napęłniać ziemię. To też, aby zepsuć porządek Boży, zwraca się do tej, która miała być matką

żyjących, kusi ją przez jedno ze stworzeń Bożych, przez węża, kusi owemi jadowitymi słowami: »Także to, że wam Bóg rzekł: Nie będziecie jedli z każdego drzewa sadu tego! Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie; ale wie Bóg, że któregokolwiek dnia z niego jeść będziecie, otworzą się oczy wasze; a będziecie jako bogowie, znający dobre i złe.« (1. Mojż. 3, 1. 4. 5.). Niewiasta usłuchała głosu kusiciela. »I widząc, iż dobre było drzewo ku jedzeniu; a iż było wdzięczne na wejrzenie, a pożądlive drzewo dla nabycia umiejętności, wzięła z owocu jego i jadła; dała też i mężowi swemu, który z nią był; i on też jadł« (1. Mojż. 3, 6). Niewiasta stała się więc mężowi swemu pomocą ku złemu; pomogła mu przestąpić ów zakaz Boży: »Z każdego drzewa sadu jeść będziesz. Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz« (1. Mojż. 2, 16. 17). Szatan rzucił zaród grzechu w małżeństwo, — a do grzechu uwiódłszy męża i żonę, zatrueł ród ludzki, zanieczyścił źródło, z którego miało płynąć życie i świętość. Kain, syn Ewy, — staje się bratobójcą. Szósty potomek Ewy, pra-pra-prawnuk Kaina, Lamech, łamie zbrodniczo porządek Boży i bierze sobie dwie żony (1. Mojż. 4, 19). Pożądlivość psuje serca

synów Bożych, to jest ludzi pobożnych, iż biorą sobie córki ludzkie, to jest kobiety bezbożne, za żony, dla tego, iż były piękne, — tak się psuje ludzkie plemię, że Pan postanawia »Wygładzić człowieka, którego stworzył, z oblicza ziemi.« (1. Mojż. 6, 1—7). Sara pokusza Abrahama do grzechu, i daje mu nałożnicę (1. Mojż. 19, 1. 2) Dawid, pobożny król w Izraelu, pokuszony przez szatana, przestępuje święte prawo Boże o małżeństwie, przyłgnąwszy sercem do Betsaby (2. Samuelowa 11). Mądry Salomon daje się uwieść w wielożeństwo, a cały Izraelski lud wpada w bezbożność, zapomniawszy o świętości małżeństwa. Słowem, szatan zepsuwszy grzechem serce pierwszych małżonków, do dziś dnia uderza na małżeństwo, już to starając się zniszczyć ów przez Boga ustanowiony porządek, — jak to widzimy na poganach, uwiedzionych w wielożeństwo, — już pobudzając do lekceważenia małżeństwa jako świętego postanowienia Bożego, — czego dowodem są zaprowadzone wśród chrześcijan rozwody, i tak zwane małżeństwa cywilne, to jest, małżeństwa opierające się nie na prawie Bożem, ale na ludzkiej umowie, na prawach światowych. Chytróść szatańska, jak w raju tak i po dziś dzień, usiłuje zniweczyć świętość małżeństwa, — bo z bezbożnego małżeństwa muszą się rodzić bezbożne dzieci; bo z bezbożnych małżeństw musi zepsucie rozszerzyć się po całym świecie, jak tego dowodem ród ludzki, który żył przed potopem.

2.

A teraz wróćmy do Ewangelii Jana o godach w Kanie Galilejskiej! Dla czego Chrystus na weselu uczynił pierwszy cud swój? Odpowiedź na to pytanie leży w tem, cośmy poprzednio z Biblii przywiedli. Szatan w małżeństwie pierwszych rodziców, to jest Adama i Ewy, spłodził grzech i skrzywił porządek Boży, — Chrystus, który »na to się objawił jako Syn Boży, aby zepsował uczynki djabelskie« (1. Jana 3, 8), — na godach, owym zaczątku małżeńskiego żywota, występuje z pierwszym cudem, aby u źródła, to jest w małżeństwie, naprawić zło, które się w raju stało.

Małżonkowie z Kany, a może rodzice ich, nie musieli być obcy Chrystusowi, a przynajmniej znali Maryę i uczniów jego, kiedy zaprosili ich na gody. Na owych godach weselnych działo się, jak zwykle się dzieje: weselono się aż do zbytku; raczono się winem tak, iż go aż zabrakło, — mimo to Jezus nie tylko na gody przyszedł, nie tylko nie oddalił się z rozozoconego grona weselników, ale owszem, — zamienił wodę w wino, uczynił cud. Dla czego? Czy aby zadośćuczynić żądaniu Maryi? Nie! bo Chrystus rzekł do niej: »Co ja mam z tobą, niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja!« Po cóż więc Jezus przyszedł na gody? dla czego uczynił cud? Odpowiedź na to

pytanie daje Ewangelista Jan następniemi słowy:
»Tenci początek cudów uczynił Jezus
w Kanie Galilejskiej, a objawił chwałę
swoją; i uwierzyli weń uczniowie Jego.«

Chwała Boża objawiła się w Kanie Galilejskiej, chwała Tego, który postanowił małżeństwo, przeznaczając je do krzewienia raju, to jest szczęśliwości prawdziwej na ziemi. Szatan zakradł się do raju i uwiódłszy pierwszych małżonków, obudził w sercu ich niedowiarstwo i spłodził grzech. Z pierwszych małżonków, z pierwszej rodziny ziemskiej, rozlało się po ziemi złe, — i szatan tryumfował. Ponieważ Chrystus, jako przyrządzone Ewie nasienie, przyszedł zdeptać głowę węża, więc też rozpoczyna zbawienne dzieło swoje tam, gdzie poczał dzieło swoje szatan, — depcze głowę węża w małżeńskim raju godowników Kananejskich. Chrystus cudem dokonanym objawia chwałę swoją jako Pan stworzenia, a wśród weselących się pustotą światową i raczących winem, staje jako dobroczyńca, jako ten, który przemienia i obdarza! Niedowiarstwo obudził szatan w sercu pierwszych małżonków, — uczniowie, a więc zapewne i młodzi małżonkowie, słysząc o cudzie, uwierzyli w tego, który cud uczynił, uwierzyli w Jednorodzonego Syna Ojca z wieczności! Królestwo Boże na ziemi usiłował zniweczyć szatan w małżeństwie, — Syn Boży w małżeństwie królestwo niebieskie odbudowywa, bo małżeństwo jako postanowienie Boże, jako związek dwojga ludzi

przez Boga pobłogosławionych, ma być budowaniem królestwa Bożego. Nic innego Chrystus Pan nie chciał dokonać, spełniając na godach Kanańskich pierwszy cud swój, jak w małżeństwie począć budowanie królestwa Bożego, a tem samem tępienie władzy i mocy szatana. Że tak jest, stwierdzają to następujące słowa św. Apostoła Pawła: »Żony! bądźcie poddane mężom swoim, jako Panu: albowiem mąż jest głową żony, jako i Chrystus głową kościoła; a on jest zbawicielem ciała. Jako tedy kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom swoim we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował kościół, i wydał samego siebie zań, aby go poświęcił oczyszcwszy omyciem wody przez słowo; aby go sobie wystawił chwalebnym kościołem, niemającym zmazy, albo zmarsku, albo czego takiego, ale iżby był święty i bez nagany. Tak powinni mężowie miłować żony swoje, jako swoje własne ciała; kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem żaden nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i ogrzewa, jako i Pan kościół. Gdyżemy członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego. Dla tego opuści człowiek ojca swego i matkę, i przyłączy się do żony swojej, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka jest; lecz ja mówię o Chrystusie i o kościele« (Do Efezów 5, 22—32).

Zaprawdę, wielka to tajemnica, bo Apostoł wyjawia nam, czem chrześcijańskie małżeństwo być

ma, to jest: obrazem owej społeczności Chrystusa z kościołem. Jak Chrystus jest głową i panem zboru, tak mąż ma być panem i głową żony. Jak Chrystus jest Panem troszczącym się o zbór, i broniącym go od pokus i mocy szatańskiej, tak i mąż, musi być panem troszczącym się o żonę swoją i broniącym ją od wszelkiego złego. Zbór w miłości poddany jest Chrystusowi, jako Zbawicielowi i Panu, tak też i żona, w miłości uświęconej przez Chrystusa, jako chrześcijanka, a nie jako niewolnica, ma być poddana mężowi swemu, a oboje, pamiętając, iż małżeństwo jest obrazem społeczności Chrystusa z kościołem, mają w małżeńskim stanie być »bez zmazy i zmarsku, święci i bogobojni.«

Bóg, stwarzając człowieka, stworzył go na obraz i podobieństwo swoje, i małżeństwo pierwszych ludzi miało być małżeństwem ludzi, na podobieństwo Boże stworzonych, — grzech wszystko zepsuł. Chrystus Pan przyszedł wybawić nas od grzechu i władzy szatana, i dla tego też czyni pierwszy cud na godach weselnych, aby, co szatan zepsował, — naprawić i w małżeństwie złożyć zaród królestwa swego. Małżeństwo chrześcijańskie obiera sobie Pan jako rolę, na której chce siać ziarno świętego słowa Bożego, i cudem przemienia wodę w wino, wskazując, jako i małżeństwo chrześcijańskie ma być życiem przemienionem, życiem nie starego człowieka, w ciełe grzechu, nie rozpładzaniem grzechu i szataństwa, ale życiem odrodzonych

Duchem świętym dzieci Bożych, płodzącem i rozradzającym świętość, bogobojność i prawdziwe chrześcijaństwo. Małżeństwo chrześcijańskie ma być połączeniem dwojga ludzi, którzy wyszedłszy z domu ojców swoich, opuściwszy ojca i matkę, stanowią świętą parę, której połączeniem jest Chrystus, parę, w której jak w zwierciadle, ma się odbijać miłość Chrystusa do kościoła, miłość, która oczyszcza, poświęca i do Ojca niebieskiego prowadzi, miłość, w której gore nie cielesny ogień, ale płomień Ducha świętego!

3.

Lecz aby tak było, jakoż poczynać sobie należy? Przy wszelkiem budowaniu najważniejszą rzeczą jest, aby fundament dobrze był założony. Kto na piasku buduje, źle buduje! Kto na błocie, na trzęsawisku stawia dom, — dom ten prędko zgnije i runie! Jakże więc poczynać sobie należy z małżeństwem? Oto, trzeba patrzeć, gdzie się chce założyć fundament! Cóż to znaczy? Znaczy, iż trzeba patrzeć i rozważać, kogo się chce wziąć za żonę albo za męża! Pod tym względem skutkiem upadku prawdziwej, gorliwej wiary i rozszerzenia się niedowiarstwa, zapanowała straszna, bezbożna lekkomyślność. Małżeństwa układają się jak między poganami: w karczmie, przy kieliszku, często przez ludzi, którzy z wyszukiwania żon i mężów i układania małżeństw

stworzyli coś na kształt handlu. Patrzy się, ile stówek albo tysiąców będzie miała dziewczucha lub kawaler; patrzy, czy jest piękna, gładka, ile szat i innych rzeczy wniesie w dom. Albo też nie patrzy się wcale i powiada: ożenię się, albo pójdę za męża! i bierze się pierwszą lepszą, bierze się tę albo tego, z którym się tańcowało albo zbytkowało, o której lub którym powie ktoś, weź ją sobie, albo weź go, żebyś starą dziewczką nie została. Z takich początków nic dobrego wyrosnąć nie może, jest to budowanie na piasku, którego upadek musi być wielki i smutny! Początek jest bez Boga, cielesny, światowy, djabelski, — i dalszy żywot, ba i koniec musi być bezbożny, bo kto na ciało sieje, hańbę zbiera, a kto z szatanem spółkę ma, musi też i żyć jak potępieniec.

Jakże więc poczynać sobie winien chrześcijanin mający wstępować w stan małżeński? Chrystus Pan powiada: »Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest« (ew. św. Mat. 5, 48). Jako dzieci boże, mamy być doskonałymi jak niebieski Ojciec nasz. Ojciec niebieski w miłości swej stworzył świat, w miłości dał za ten w grzech popadły świat Syna swego jednorodzonego i w miłości uznał, że nie dobrze jest człowiekowi samemu być i dał mu pomoc. To też w małżeństwie chrześcijańskim jego początkiem musi być miłość! Miłować należy tego lub tę, z którą się ma zawrzeć święty związek małżeński, on obraz społeczności Chrystusa

ze zborem. Jako dzieci Boże, cóż miłować mamy? Oto św. Apostoł Jan powiada: »Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie; jeżeli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości Ojcowskiej. Albowiem wszystko, co jest na świecie, jako pożądlivość ciała, i pożądlivość oczu, i pycha żywota, toć nie jest z Ojca, ale jest z świata. Świat ci przemija i pożądlivość jego; ale kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki« (1. Jan 2, 15—17). Miłować więc mamy nie ciało, nie pieniądz, — ale to, co zdobi duszę nieśmiertelną: bogobojność, wiarę, świętobliwość. Miłość, nie pycha, miłość, nie żądza, miłość, nie interes, — ma powodować tymi, którzy w stan małżeński wchodzą. Kto bez miłości małżeństwo zawiera, źle sobie poczyną! Kto się żeni, by się przyżenić, by od wojska znaleźć ochronę, by wygodny żywot mieć, by dogodzić ciału, — mimo ślubu cudzołożnikiem jest, i począł nie z Bogiem, ale przeciw Bogu. Może pomyślisz: Z kąd się miłość ma wzięść? Ah! miłość tę musi w tobie nie ciało i świat, ale musi obudzić Duch Boży. Żonę lub męża nie można sobie brać, ale trzeba ją mieć od Boga daną, od Boga wyproszoną, wymodloną! Wielu żeni się albo bez miłości, i przez to wpada w stan zwierzęcości, albo żeni się w pożądlivości, i zbeszczeszcza małżeństwo. Ta, którą się poślubia jako żonę, i ten, którego się bierze za męża, to nie kochanka ani kochanek, bo muszą być umiłowani świętą miłością, miłością taką, jaką Chrystus umiłował zbór, miłością z Boga

pochoǳącą i prawdziwą. Gǳie tego początku niema, gǳie niema miłości czystej i świętej, o której się z pewnością wie, że ją Bóg rozbudził, tam małżeństwu brak trwałego fundameńtu, tam całe budowanie jest na piasku oparte. Słusznie też przysłowie ludowe powiada: śmierć i żona, przez Boga naznaczona! W połączeniu tych, którzy się pobrać mają, musi być widoczną ręka Boża. Gǳie ręka Boża nie prowadzi dwojga serc do ołtarza; gǳie ręka Boża nie związała dwóch serc świętą miłością; gǳie chłopię szkolne romansuje z dziewczęciem, które jest dzieciakiem; gǳie kojarzy się małżeństwo jak sprzedaż albo kupno roli lub towaru; gǳie nie serce uświęcone duchem Bożym, ale tylko głowa, albo zapłacony stręczyciel, usługny sąsiad lub sąsiadka doprowadzają do skutku po-branie się w małżeństwo dwojga ludzi, — tam, ponieważ się wiatr siało, wicher się też żąć będzie (Ozyjasz 8, 7), tam wnet ukaże się, iż budowanie na piasku wznoszone runąć musi, a upadek jego będzie wielki (ew. św. Mateusza 7, 27).

Ludzie wyrzekają na złe, które ich w małżeństwie trapi, lecz któż złego przyczyną, jeżeli nie oni sami? Wstąpili w stan małżeński bez miłości Bożej, nic dziwnego, że w sercu rosną nasiona djabelskie, niezgoda, swary, złości i nienawiści! Nie miłując Boga, nie szukali tej miłości w przyszłym małżonku, nie pytali się, czy dziewczę w bojaźni Bożej i po chrześcijańsku wychowane, czy ojciec i matka ludzie bogobojni, czy rzetelna,

uczciwa pracowitość i skromność są obyczajem domowym, — dostali więc w żonie to, na co zasłużyli, próżniaczkę albo skąpicę, niechłuję albo strojnisię, ciało bez duszy, albo kłótnicę, pomocnicę do grzechu i zatruwania pokoju Bożego. Jeżeli dziewczica idzie za męża bez miłości Bożej, cóż dziwnego, iż weźmie sobie surowego pana, albo niedołęgę, bezbożnika, który panuje w domu pięścią, a szukając radości w kieliszku, wnosi w dom splugawienie i ciągnie za sobą żonę w otchłań piekielną! Niema większego nieszczęścia, jak złe małżeństwo! To istne piekło na ziemi, to szczepnica grzechu, to bóżnica szatańska. Dla tego też Chrystus Pan do Kany na gody poszedł, dla tego pierwszy cud tam uczynił, aby jako Zbawiciel wydobyć małżeństwo z pęt djabelskich, a obudzeniem wiary i chrześcijańskiej miłości, poświęcić i oświecić stan małżeński.

4.

Ponieważ stan małżeński jest postanowieniem Bożem, ci więc, którzy czują to, iż Bóg przeznaczył ich dla siebie, a w sercu ich Duch święty rozbudził miłość świętą, łączą się przez ślub. Ślub, jest to obrządek kościelny, mocą którego wstępujący w małżeństwo przysięgają sobie w imieniu Boga Ojca, Syna i Ducha świętego miłość, wierność, a żona posłuszeństwo mężowi aż do śmierci, sługa kościoła zaś, to jest pasterz duchowny, łącząc

ślubującą parę w małżeństwo w imię Boga w Trójcy świętej, udziela tymże ożenionym błogosławieństwo Boże.

Zaprzysięgając miłość, i to miłość aż do śmierci, trzeba ją mieć w sercu, bo nie można przyrzekać i dawać tego, czego się niema. Ci więc, którzy bez miłości stają u ołtarza i zaprzysięgają miłość, o której nic nie wiedzą, oszukują siebie i małżonka, a w obec Boga są krzywoprzysięzcami, są ludźmi, co lekceważą sobie owe słowo Pańskie: »Nie zostawię bez kary tych, którzy imię moje nadaremno biorą.« Miłość zaprzysięgana przez małżonków, nie jest to owa miłość światowa, ziemską, cielesną, ale ta, którą w ten sposób opisuje św. Apostoł Paweł: »Jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest; miłość nie zajrzy, miłość nie jest rozpustną, nie nadyma się; nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywcza do gniewu, nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko okrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi. Miłość nigdy nie ustawa« (1. Korynt. 13, 4—8) W tej więc miłości mają trwać małżonkowie aż do śmierci, tak dobrze mąż jak żona, bo tę a nie inną miłość sobie zaprzysięgają.

Wierność, którą się w małżeństwie zaprzysięga, jest, jak to słówko samo wskazuje, obowiązkiem z miłości wynikającym, a na wierze opartym. Jak chrześcijanin, wierząc w Boga, w nim pokłada ufanie swoje, tak też i mąż żonie, a żona mężowi

ufając, muszą być wiernymi w wykonywaniu obowiązków małżeńskich. On musi stale i niezmiennie przy żonie swej stać, jej obrońcą być, jako na słabszą mieć wzgląd, nie przeciążać pracą, pielęgnować w chorobie, strzedz od złego, a czynić wszystko w miłości i wierności. (Do Efez. 5, 25., 28., 29. Do Kolos. 3, 19). Ona jako pomocdana mężowi od Boga, musi wiernie pracować w domu, zaspakajać doczesne potrzeby męża, strzedz dobrego imienia mężowskiego i stawać się mu osłoda, pociechą, radością, współniczką wierną dobrych i złych dni żywota. Co więcej, małżonkowie, zaprzysięgłszy sobie wierność, zaprzysięgają zarazem dochowanie wiary Bogu, strzeżenie się w życiu domowym od grzechu, szukanie przede wszystkim królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, bo nigdy mąż i żona nie mogliby dochować wzajemnej wierności, nie będąc wiernymi Bogu.

Żona przysięga na koniec posłuszeństwo. Dla czego? Bo nieposłuszeństwem względem Boga pierwsza niewiasta, matka rodu ludzkiego uwiodła męża, słuchając głosu szatana. Kiedy się to stało, Bóg, przemawiając do winnej Ewy, rzekł: »Obficie rozmnożę boleści twoje, i poczęcia twoje, w boleści rodzić będziesz dzieci, a wola twa poddana będzie mężowi twemu, a on nad tobą panować będzie« (Mojż. 3, 16). Otóż na mocy tego wyroku Stwórcy nieba i ziemi, i po dziś dzień, i w chrześcijaństwie, żona chrześcijańska przysięga mężowi przy ślubie posłuszeństwo. Będąc

posłuszną, uznając w mężu danego jej przez Boga pana, nie staje się niewolnicą, ma wiedzieć tylko, że w domu, że względnie swej osoby, że w stosunkach swych do świata, że w zarządzie gospodarstwa nie może postępować samowolnie i tylko wedle swych chęci, lecz musi poddawać wolę swoją woli męża. Tak żona, przysięgając posłuszeństwo mężowi, nie staje się niewolnicą, ani obowiązując się czynić złe, grzech, niesprawiedliwość, jeżeliby tego zażądał mąż, bo stoi wyraźnie napisane: »Żony, bądźcie poddane mężom swoim jako Panu. Żony! bądźcie poddane mężom swoim, tak jako przystoi w Panu« (Do Efezów 5, 22. Do Kolos. 3, 18). Gdy żona poddana jest mężowi w Panu, to jest w Bogu, to wie, że najwyższą wolą jest wola Boga objawiona w dziesięciu przykazaniach, wyrażona w Piśmie świętem, i tej woli poddana, będzie posłuszną mężowi we wszystkim, co jest zgodne z wolą Boga, złemu się nie podda, nie usłucha, jeżeli jej każe oszukiwać, przeklinać, złorzeczyć, bo tego chce szatan, a nie Bóg.

W przysiędze małżeńskiej przyrzeka się miłość, wierność i posłuszeństwo w małżeństwie aż do śmierci. Przysięga więc małżeńska obowiązuje jedno względem drugiego, póki żyją. Ze śmiercią jednego kończy się obowiązek przysięgi dla drugiego, kończy w tem doczesnem życiu. Oto, co mówi o tem św. Apostoł Paweł: »Niewiasta, która jest za mężem, póki żyw mąż, obowiązana mu jest zakonem; a jeżeliby mąż umarł, uwolniona jest od zakonu mę-

zowego. Przetoż tedy, póki mąż żyje, będzie zwana cudzołożnicą, jeźliby żoną innego męża została; ale jeźliby mąż jej umarł, wolna jest od zakonu onego, aby nie była cudzołożnicą, choćby się innego męża żoną stała» (Do Rzym. 7, 3. 4). Wielkie to są słowa! Kto przysięgę małżeńską złożył, niech pamięta, że ten lub ta, którą sobie wziął lub którą mu Bóg dał, jest z nim połączona tak, że śmierć tylko może związek ten rozwiązać. Niech sobie nikt nie myśli: będzie źle, ucieknę, będzie źle, rozwiodę się! Przysięgę małżeńską wykonywa się przed Bogiem, Bóg tylko może obowiązkom przysięgą zawarowanym koniec położyć! »A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało; co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza« — tak mówi Chrystus Pan (ew. św. Mat. 19, 6). Św. Apostoł Paweł zaś pisze w liście pierwszym do Koryntczyków: »Tym zaś, którzy są w stanie małżeńskim, rozkazuję nie ja, ale Pan, mówiąc: Żeby się żona od męża nie odłączała« (7, 10). Przysięga małżeńska łączy na całe życie, rozvodu, któryby mógł uwolnić od przysięgi małżeńskiej, nie ma. Bóg wierny jest i wymaga wierności od tych, którzy imienia jego wzywają na świadectwo. Cudzołożnicę może opuścić mąż, ale cóż powiada Chrystus?: »Ale Ja wam powiadam, ktobykolwiek opuścił żonę swoją oprócz przyczyny cudzołóstwa, przywodzi ją w cudzołóstwo, a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży« (ew. św. Mat. 5, 32). Jasne są te słowa, — i żadne krętactwa ludzkie słów tych i znaczenia ich nie zmieniają.

Ze ślubem, to jest z obrzędem opartym na przysiędze małżeńskiej i udzieleniu błogosławieństwa, wedle onego pierwszego błogosławieństwa udzielonego Adamowi i Ewie (1. Mojż. 1, 27. 28) — złączony jest zwyczaj gód czyli wesela. Czytając ewangelie o cudzie Jezusowym w Kanie Galilejskiej, widzimy, iż gody są starodawnym obyczajem. Przecież i Adam zobaczywszy tę, która mu pomocą być miała, rozradował się i rozweselił. Laban sprawia córce swej ucztę weselną (1. Mojż. 39, 22). Wśród ludu Izraelskiego obchodzono gody weselne przez siedem dni (Sędziów 13, 12. 17). Lecz nigdzie nie czytamy w Piśmie, aby gody weselne mogły się zamienić w rozpustę, hulankę, obżarstwo i pijatykę. Że szatan, jako zwodziciel, siał już i wśród gód weselnych zgubne swe ziarno, widzieć to można ze słów przełożonego wesela w Kanie, gdy powiada: »Każdy człowiek pierwaj dawa wino dobre, a gdy sobie podpiją, tedy podlejsze« (ew. św. Jana 2, 10). Na tem zależy właśnie sztuka djabelska, że gdzie Bóg kościół swój buduje, on stawia swą kapliczkę; gdzie Bóg zasiewa ziarno miłości, on dosiewa kąkole żądz; gdzie Bóg zakłada królestwo swoje, on wciśka się ze swemi rządami. Tak się dzieje i z godami! Małżonkowie idą przed ołtarz, by złożyć ślubną przysięgę i otrzymać błogosławieństwo Boże, — szatan dla rozweselenia prowadzi ich do szynku, wlewa w ciało z napojem rozpalającym ducha swego, i tak splugawieni, nieraz na wpół odurzeni, ze świadkami, którym trunek w głowie przewraca, —

stają w domu Bożym! Nie jestże to bluźnierstwem? Czy, idąc na audyencyą do cesarza ziemskiego, poważyłby się kto wziąć do ust wódki albo wina? Przy ślubie staje się przed obliczem Boga, wzywa go się na świadectwo, — i czyni to nieczystymi wargami, splugawionem sercem! Poślubieni odstępają od ołtarza, wychodzą z kościoła Chrystusowego, — i dokądże zdążają? Chrześcijanie, z gromadką godowników chrześcijańskich, — ciągną do karczmy! Nie jestże to obraza Boga? Nie jestże to pluciem w twarz ukrzyżowanego Chrystusa? Weselnicy stają na progu domu godowego, i cóż się w tym domu słyszy i widzi? Krzyk, hałas, wszeteczne mowy, szalone tańce, twarze i oczy rozognione trunkiem!! Chrystus był gościem na godach w Kanie Galilejskiej, — czy go niema na godach weselnych chrześcijan? Jest i być musi, bo jest Bogiem i jako Bóg wszechobecnym, — lecz cóż mówi Syn jednorodzony o takich godach i godownikach? Oto powiada: »Dom mój, dom modlitwy nazwany będzie; aleście wy uczynili z niego jaskinię zbójców« (ew. św. Mat. 21, 13), — i opuszcza takie gody i odwraca od splugawionych święte oblicze swoje. O! gdzie taki początek, gdzie się tak w błoto rzuca błogosławieństwo Boże, gdzie takie splugawienie zanieczyszcza wianki, albo pierścienie małżonków, gdzie chrześcijańska gromadka domowników przemienia się w gromadę rozpustników, — tam i żywot małżeński będzie rozpustą, dom małżeński domem djabelskim, — tam się może skończyć hańbą, nędzą i wie-

cznem potępieniem! Gdy kto szczepi drzewko, — nie polewa przecież szczepu wódką lub wrządkiem! Gdy kto zakłada fundamenta, nie bierze zgniłego drzewa, rozpadających się kamieni, a zamiast wapna, — błoto! Nie jestże więc szaleństwem rozpoczynać chrześcijański żywot małżeński pogańskimi godami? Nie jestże zaślepieniem grzesznem i nienawiścią własnego ciała, w to, co ma być początkiem nowego życia, wkładać zarodki zakażenia i śmierci? A jednak, jednak! Czy się tak nie dzieje? Czy gody przystojne, uczty weselne zdobne skromnością, a uświęcone modlitwą i śpiewem pobożnym, wesela, na których znać obecność Chrystusa Pana, nie stają się coraz rzadszemi? Żle jest, bardzo źle, — i jeżeli nie nastąpi gruntowna poprawa, z małżeństw rodziców chrześcijańskich będą powstawać bezbożnicy, — a gody niechrześcijańskie wydadzą antychrystowe małżeństwo! Trzeba pokuty i nawrócenia się, — inaczej kara Boża nie minie!

5.

Małżeństwo zawarte, gody minęły, weselnicy się rozeszli, poczyną się życie małżeńskie. Będzie li ono krótkie czy długie? O tem Bóg wie tylko! Będzieli szczęśliwe? Małżeńskie błogosławieństwo Boże zapewnia szczęście, — lecz jedni nie szukają szczęścia u Tego, który sam tylko prawdziwie uszczęśliwić może; drudzy już od początku pogardzili błogosławieństwem Pańskim; inni nakoniec nie wiedzą,

jak potrzeba żyć w małżeństwie! Jak żyć? Oto najprzód dotrzymując małżeńskiej przysięgi! Wierność i miłość, — dwie powinności, a nadto żonine posłuszeństwo, wynikają z przysięgi małżeńskiej. Obowiązków tych mają więc małżonkowie dopełniać sumiennie i jeżeli są chrześcijanami nie z nazwiska tylko, jeżeli słowo Pisma, czyli Biblii jest dla nich świętem słowem Bożem, dopełniać tych obowiązków będą, inaczej staliby się krzywoprzysięzcami, a jako takich, czy to w tem czy w przyszłym życiu, nie zostawiłby Bóg bez kary. To też i Biblia wskazuje szczegółowo, jakim ma być życie małżonków chrześcijańskich, jeżeli małżeństwo ich ma być podobieństwem połączenia Chrystusa ze zborem. Św. Ap. Paweł, powiada: iż małżonkowie powinni żyć w bojaźni Bożej i szczerzej miłości (1. Kor. 7, 39. Efez. 5, 25. Kolos. 3, 19. Tyt. 2, 4), bo bez bojaźni Bożej niema życia chrześcijańskiego, a bez miłości niema małżeńskiej społeczności. Bojaźń Boża strzeże od grzechu, napomina do sumiennego wykonywania obowiązków, niedopuszcza swarów i kłótni, lekkomyślności i niewierności, a rodząc w sercu miłość Boga, utrwała w sercach małżonków szczerą miłość wzajemną. Nie bez tego, iż w ciągu życia małżeńskiego odkryje się niejedna ułomność w mężu lub żonie, lecz jeżeli jest w sercu owa święta, prawdziwa miłość i bojaźń Boża, ułomności te nie spowodują kłótni i wyrzutów wzajemnych, bo jak pisze św. Ap. Paweł: »Miłość wszystko okrywa, wszystko kiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko

cierpi« (1. Korynt. 13, 7). A co najważniejsza, ustępując w łagodności i okrywając w miłości wzajemne wady będą się modlić, by raczył Pan te wady wykorzenić i będzie w miłości jedno starało się o to, by tych wad drugiego nie wzmacniać złością i popędliwością. Jeżeli mąż jest popędliwy, żona niech go stara się łagodnością rozbroić. Jeżeli żona jest do lenistwa skłonna, niech mąż własną pracowitością i ukazaniem, że wzajemnie na chleb powszedni w pocie czoła pracować należy, stara się to lenistwo zwalczać. Jeżeli mąż jest surowy, niech w dobrych chwilach żona ukazaniem mu serdecznej miłości stara się zmiękczyć twardy umysł. Jeżeli żona chętnie się stroi, niech mąż niedawaniem zbytecznych pieniędzy tę ułomność czyni niemożliwą. Mądrym postępowaniem a miłością wszystko da się zrobić i pokonać, lecz trzeba być cierpliwym, wytrwałym, a szukać wspomnienia Bożego. Kłótnie, wymyslania, bijatyki, — nie tylko złego nie naprawiają, ale owszem zwiększają, a burząc i obalając w małżeństwie królestwo Boże, dopomagają wzrostowi władzy szatana. Nic szpetniejszego, jak kłótnie między małżonkami, — bo jeżeli mają dzieci, stają się im zgorszeniem, jeżeli jest czeladź, sąsiedzi i tym podobni, narażają się na pośmiewisko, a Bóg, patrząc na to, woła z wysokości: o, wiarołomni, gdzie jest miłość, którą zaprzysięgliście sobie! Mąż, który się ośmieli uderzyć żonę, żona, która podniesie rękę przeciw mężowi, są przestępcami piątego przykazania, które jeżeli zakazuje rozbójstwa i wyrządzania

szkody na ciele drugiemu człowiekowi, o ileż więcej musi to karcić w małżonkach. Alboż nie stoi napisano o mężu i żonie: »będą jednym ciałem«? Znieważając się, kalecząc, bijąc, każde w drugim znieważa siebie i wyrządza sobie krzywdę na ciele, a co gorsza, nie tylko na ciele, ale i na duszy. Nie jestże szalonym i wściekłym człowiek, który ciało swoje szarpie, kaleczy, tłucze? — nie jestże takim mąż, dopuszczający się podobnych gwałtów względem żony? Miłością, upomnieniem, cierpliwością, a przede wszystkim słowem Bożem naprawia się, nie pięścią, wymyślaniem, groźbą i dokuczaniem. Małżonkowie przysięgają sobie miłość, — winni zatem dotrzymywać jej, tej miłości »cierpliwej i znoszącej;« małżonkowie przysięgają wierność, muszą więc rzetelnie i wiernie dopomagać sobie, wspierać się wzajemnie, jedno drugiemu pomagać nieść ciężary jego, podzielać radość i smutek, pamiętając na słowo apostoelskie: »Weselcie się z weselącymi a płaczcie z płaczącymi. Bądźcie między sobą jednomyślni, wysoko o sobie nie rozumiejąc, ale się do niskich nakłaniając. Jeżeli można, ile z was jest ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie« (do Rzym. 12, 15. 16. 18.)

Wierność zaprzysiężona przy ślubie żąda i wymaga najprzód, aby żadne z małżonków nie występowało szóstego przykazania. Przykazanie to zakazuje małżonkom nie tylko miłostek pokątnych, przypomina nie tylko mężowi, »iż ma być mężem jednej żony«, a żonie, iż samo pożądlive spojrzenie na innego mężczyznę jest grzechem, — bo to karze

nie tylko prawo boskie, ale i wszelkie prawa ludzkie, co więcej, cielesne przestąpienie szóstego przykazania przez którekolwiek z małżonków jest tak ciężkim grzechem, takim splugawieniem świętości małżeńskiego stanu, że sam Chrystus Pan dla cudzołóstwa dozwala opuszczenie żony (ew. św. Mat. 5, 31. 32), lecz wymaga nadto jeszcze czegoś więcej. W katechizmie małym Dra Marcina Lutra przy wykładzie szóstego przykazania stoi napisane: »Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy w czystości i skromności żyli, tak w słowach jak i w uczynkach i aby każdy małżonka swego miłował i w uczciwości miał.« Wielkie to i straszne słowa, bo one pokazują i uczą, że owe klótnie i niezgody małżeńskie, owe zelżywe słowa, któremi nieraz małżonkowie na siebie miotają, owe nieszanowanie męża przez żonę lub żony przez męża, owe pijaństwo zakradające się w małżeństwa i plugawiące nawet żony, — są to nieczne przestąpienia szóstego przykazania. Srogie też kary zapowiada Bóg w świętem słowie swoim przestępcom szóstego przykazania! Oto stoi napisane: »Ani nie wnijdzie niepocziwego łoża syn do zgromadzenia Pańskiego, i dziesiąte pokolenie jego nie wnijdzie do zgromadzenia Pańskiego« (5. Mojż. 23, 2). Dawidowi, królowi Izraelskiemu, który się dopuścił cudzołóstwa, powiada Pan: »Przetoż teraz nie odejdzie miecz z domu twego aż na wieki, dla tego, iżeś mnie znieważył, a wzięłeś żonę Uryasza Heteyczyka abyć była za żonę« (2. Samuel. 12, 10). Co się

zaś tyczy przestępowania szóstego przykazania, łamiąc je słowy plugawemi i uczynkami, o których mówi wykład tegoż przykazania w katechizmie, czytamy w 1. liście do Koryntczyków: » Aż nie wiecie, iż niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie mylcie się! ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołóźcy, ani pieszczotliwi, ani złodzieje, ani łakomcy, ani pijanicy, ani złorzeczący, ani zdziercy Królestwa Bożego nie odziedziczą« (6, 9. 10).

Powtóre, — wierność zaprzysiężona w małżeństwie wymaga, aby małżonkowie nie tylko nie przestępowali zakazu w szóstym przykazaniu zawartego, ale spełniali także i nakaz. Nakazana jest czystość i skromność w słowach i uczynkach i wzajemne szanowanie się a miłowanie, zatem małżonkowie powinni się nie tylko strzedz słów i uczynków gorszących, ale owszem dopomagać jeden drugiemu do żywota świętobliwego, przestrzegać, by się nie używało mów i słów nieprzystojnych, z wszelką uczciwością obchodzić się ze sobą i wieść skromny i wstrzemięźliwy, czysty, święty chrześcijański żywot.

6.

Słusznie tu zapytać można, w jakich małżeństwach możliwy jest żywot odpowiedni przysiędze małżeńskiej? Odpowiedź na to jest prosta! W małżeństwach prawdziwie chrześcijańskich! Bogobojny młodzieniec i dziewczę, zawarłszy małżeństwo, będą w niem żyć bogobojnie. Małżonkowie bogobojni,

wyznający szczerze ewangelię, nie rozpoczną dnia inaczej, jak wspólną modlitwą i pieśnią. Posiliwszy się śniadaniem przygotowanym przez żonę, małżonkowie w imię Boże i wesoło chwytają się roboty. Mąż rozrządza, co ma być w gospodarstwie dokonanem, lub jeżeli jest wyrobnikiem, nie posiadaczem, idzie do swej roboty, będący rzemieślnikiem, bierze się do rzemiosła, żona zaś krząta się w domu, przygotowuje obiedni pokarm i wesołą twarzą a radosnem sercem wita utrudzonego męża. Do stołu siadłszy, obiad zostaje poświęcany krótką, wspólną modlitwą. Wśród pożywiania tego, co Bóg dał, prowadzi się serdeczna rozmowa o tem, czego się w przedobiednim czasie doświadczyło, a posiliwszy ciało, kończy się obiad modlitwą dziękczynną. Chwilka poobiedniego odetchnienia spędza się razem, już to zaśpiewawszy nabożną albo przystojną światową pieśń, już poczytawszy w Biblii, albo dobrej, moralnej, nauczającej książki. I znów każde ochotne, bo duchowo pokrzepione, do swej ziemskiej pracy wraca. Wieczór, to istny sabbat Boży. Strudzone ciało pokrzepia się pokarmem uświęconym modlitwą, — toczy się rozmowa swobodna i pożyteczna, albo jeżeli są dziatki, przesłuchuje ich, czego się w szkole nauczyły, następnie zbierają się wszyscy domownicy i dzień kończy się odczytaniem kawałka jakiego z Biblii lub odpowiedniej książki nabożnej, wspólną dziękczynną modlitwą i pieśnią. Po takim dniu, jeżeli nawet w ciągu dnia było jakieś nieporozumienie, jedno drugie przeprosi, jedno drugiemu

przebaczy, pamiętając o upomnieniu apostołskiem: »Słońce niech nie zachodzi na rozgniewanie wasze.« (Do Efez. 4, 26). Po dniu tak spędzonym odpoczywa się snem słodkim, bo serce krzepi wiara, iż aniołowie Pańscy czuwają nad nami.

Minał tydzień, wieczór sobotni poświęcają małżonkowie chrześcijańscy rozważaniu tego, co zdziałali w ciągu tygodnia, czem zawinili względem siebie, bliźnich i Boga, proszą wspólnie Zbawiciela świata, by im zgładził wspólne grzechy, odpuszczając sobie wzajemnie winy swoje, i przeczytawszy niedzielą ewangelię i list i zaśpiewawszy pieśń nabożną, z Panem, w oczyszczonem sumieniu, w pokoju Bożym kończą tydzień.*)

Niedziela to dzień odpocznienia. Żona chrześcijańska pamięta o tem i urządza się tak, aby jak najmniej było zajęcia w domu, aby wcześniej bydelko zaopatrzone zostało, a każdy mógł pójść do domu Bożego. Chcący wszystko może, a rozumnie zarządzane sprawy gospodarskie pozwalają, by wszyscy, którzy są zdrowi, brali udział w nabożeństwie kościelnem. Mąż i żona ile możności idą razem i wracają razem z kościoła. Dzieci i czeladź zostają na nauce katechizmowej. Po powrocie do domu, po załatwieniu spraw gospodarskich odwiedza się chorych i strapionych lub czyta pożyteczną książkę,

*) Nawet karczmarz i najciężej pracujący wyrobnik mogą i powinni w opisany sposób kończyć tydzień. Pierwszy, gdy oznajmi, iż w sobotę tylko do 8. wieczór otwarta jest jego gospoda; drugi, gdy postawi za warunek swoim chlebowodawcom, że w sobotę musi o 6. wieczór kończyć się robota.

a wieczorem cała rodzina zgromadza się, o słyszaniem kazaniu rozmawia, czyta Pismo święte lub kazanie z książki, znów się porozmawia i kończy niedzielę modlitwą i śpiewem. Gdzie jest taki porządek domowy, tam małżeństwo staje się błogosławieństwem, karczmy stoją pustką, wszeteczne hulatyki ustają, czystość obyczajów wzmagą się, dobrobyt rośnie, dzieci i czeladź chowają się w bojaźni Bożej, a chrześcijaństwo prawdziwe przynosi owoce. Tam w niedzielę, jeżeli się zejdą sąsiedzi lub krewni, schadzka taka nie zamienia się w pijałykę, zabawa nie polega na plotkach, obmowie i grze w karty, ale zabawą jest pożyteczna, ucząca, budująca rozmowa w sprawach domowych i kościelnych, a wspólne wieczorne nabożeństwo świadczy, że zgromadzeni, to nie poganie, nie groby pobielane, ale prawe, żywe dziatki Boże.

Małżonkowie chrześcijańscy chodzą do Wieczery Pańskiej zwykle razem i dzień, w którym byli u stołu Pańskiego, to uroczyste święto, to jakby ponowienie ślubów małżeńskich. Chrystus zgładził grzechy i wesele jest w sercu; społeczność z Chrystusem przez pożywanie ciała i krwi Jego stwierdzona i w duszy nowa chęć, nowe pragnienie życia z Panem i w Panu. Jeżeli dotąd wszystko się wiodło i szczęście służyło, małżonkowie wspólnie stając u stołu Chrystusowego, dziękują za dary łaski i zbroją się wiarą i miłością, by nie popaść w pychę i swawolę. Jeżeli dni i lata minione, to dni nawiedzań Pańskich, dni ciężkie ubóstwem, znaczone

utrapieniem, obsypane cierniami niemocy, troski, dolegliwości, a nawet ciężkich upadków, — u stołu Swego woła Chrystus: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie« (ew. 1. Mat. 11, 28); — i pokrzepienie i pokój wstępują w serce.

O tak! małżeństwo w bojaźni Bożej żyjące, to w szczęściu raj, — w niedoli arka, korab, w którym się pośród powodzi znajduje ochronę. Nic miłszego i lepszego nad bogobojną, świętobliwą, chrześcijańską parę małżeńską. U takich szczęście, radość, wesele zdwaja się; niedola, smutek, cierpienie lżejszem się staje, bo się na dwoje serc rozkłada.

A jeżeli jest inaczej? Jeżeli tylko jedno z małżonków służy Panu, drugie zaprzęгло się w jarzmo tego świata? Oto w tym względzie tak nas poucza słowo Pisma: »Jeżeli który brat ma żonę, niewierną, a ta z nim przyzwala mieszkać, niechże jej nie opuszcza. A jeżeli która żona męża niewiernego ma, a on przyzwala z nią mieszkać, niechże go nie puszcza. Albowiem poświęcony jest mąż niewierny przez żonę i żona niewierna poświęcona jest przez męża; bo inaczej dziatki wasze byłyby nieczystymi, lecz teraz świętymi są. A jeżeli ten, co jest niewierny, chce się odłączyć, niechże się odłączy; albowiem nie jest niewolnikiem brat albo siostra w takich rzeczach; aleć ku pokojowi was Bóg powołał. Albowiem, co ty wiesz, żono! jeżeli pozyskasz męża? Albo co ty wiesz, mężu! pozyskaszli żonę? (1 Korynt. 7, 12—16). Niewiernym

nazywa tu Pismo św.: niewierzącego i mówi w wyroku tym Apostoł o małżonkach, z których jedno przeszło do chrześcijaństwa, drugie zostało w pogaństwie. I w takim razie Apostoł radzi małżonkowi chrześcijańskiemu nie opuszczać trwającego w pogaństwie z powodu dziattek. Jeżeli zaś dziątek niema, Apostoł wskazuje, że mocna wiara, gorąca modlitwa może pozyskać Chrystusowi małżonka pogańskiego. Tem większe zastosowanie muszą słowa Apostoła mieć do małżonków chrześcijańskich, z których jedno wierzy, drugie jest bez wiary. Wierzący niech się modli, niech błaga i prosi Chrystusa Pana o zesłanie Ducha świętego, niech bogobojnością swoją buduje, — a niezawodnie, chociażby w godzinę śmierci, zwycięży i pozyska bezbożnego i niedowiarka

W razie, iż oboje małżonkowie, chociaż chrześcijanie, w małżeństwie bezbożny żywot wiodą, — cóż wtenczas? Wtenczas ich krewni, przyjaciele, znajomi, sąsiedzi i inni bogobojni małżonkowie niech się za nich modlą! Alboż niemamy przyrzeczenia Pańskiego: »Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: o cokolwiekbyście prosili Ojca w imieniu mojem, da wam« (ew. św. Jana 16, 23). Gdy we wierze prosimy, wyprosimy; gdy z wiarą i miłością bezbożnych oddawać będziemy w ręce Boga żywego, nawróci ich albo złamie ich, bo wierny jest Ten, który nas powołał, który też to uczyni (1 Tesaloń. 5, 24).

7.

Jeżeli Bóg małżeństwo pobłogosławi dziatkami, obowiązki a powinności małżeńskie stają się jeszcze większemi, bo przybywa powinność rodzicielska, jak wielką i świętą jest powinność rodziców, wskazuje to czwarte przykazanie. Bóg powiada: »Czcij ojca twego i matkę twoją« ; — słówko »czcij« używane bywa w Biblii odnośnie do Boga, a więc, kiedy tego samego słówka użył Bóg mówiąc o rodzicach, otoczył przeto ojca i matkę swoim majestatem bożym. Komu jest wiele dane, od tego będzie wiele żądane. Kiedy Bóg otacza swoim boskim majestatem rodziców, żądając, aby dzieci ojca i matkę czcili, to też ojcowie i matki muszą być względem dzieci wykonawcy woli bożej. A czegoż to Bóg żąda? Oto przedewszystkiem powiada: »Zaniechajcież dziełek, a nie zabraniajcie im przychodzić do mnie ; albowiem takich jest królestwo niebieskie« (ew. św. Mat. 19, 14). Pierwszym obowiązkiem więc rodziców jest, aby dzieci, któremi ich Bóg obdarzył, przywiedli co rychlej do Królestwa Jego, co się przez chrzest święty staje. Dziecię musi jak najrychlej być ochrzczone. Staraniem rodziców być musi wybranie chrzestnych, i bogobojny ojciec i matka, szukając chrzestnych ojców, nie będą patrzeć na ich mienie, na ich godność, — ale na ich pobożność. Bo nie jestże to obrażą Boga, gdy składa się dziecko do chrztu niesione w ręce bezbożnych, wszeteczników, naśmiewców, pijanic, gwałtowników i tym podob-

nych? Małżonkowie prawdziwie chrześcijańscy, nie zastosują się do bezrozumnego zwyczaju, wedle którego ojciec jest nieobecny przy chrzcie, ale właśnie ojciec ten jako mąż, pójdzie do kościoła, sam zamelduje dziecię swe do chrztu i sam też stanie przy chrzcielnicy, spełniając wolę Chrystusową: »pozwólcie dziatkom przychodzić do mnie«. Małżonkowie chrześcijańscy nie zrobią nigdy z chrztu świętego pogańskiej uczty, bo tak jak gody nie powinny być rozpustnem weselem, tak też haniebną i bezbożną rzeczą jest przyjęcie do królestwa Bożego narodzonego dziecięcia obchodzić pijatyką, obżarstwem i hulatyką, — bo »co za zgoda Chrystusa z Belialem« (1 Korynt. 6, 15). Ojciec chrześcijański nie pozwoli także, aby chrzestni z dzieciątkiem udali się do szynku i karczmy, pamiętając na słowa Apostoła: »Nie możecie być uczestnikami stołu pańskiego i stołu djabelskiego« (1 Korynt. 10, 21). Obowiązkiem matki znów jest po spełnionym czasie iść do domu Bożego na wywód. Ponieważ wywód jest dziękczynieniem za łaskę, której doświadczyła matka od Boga, pierwszym wyjściem z domu i oddaniem się Panu w opiekę wraz z dzieciątkiem, przeto i wywód musi być otoczony świętością i musi być usuniętem z niego wszystko, co by wyglądało jak powrót do służb Beliala.

Zaczyna się wychowanie dzieci. Obowiązki rodziców są tu jedne, chociaż nie jednakie. Troska o ciało przypada najwcześniej matce. Ona pod sercem nosząc dziecię już i w tym czasie strzedz się powinna złego, grzechu, gniewu i tym podobnych

skłonności, by nie zatruć temi grzechami tego, co się z jej ciała ma narodzić. Narodzone dziecko matka karmi, — niechże je karmi uświęcając siebie modlitwą, strzegąc się złego. Ona pielęgnuje ma-luczkę, niechże je pielęgnuje troskliwie a mądrze, by na ciele szkody nie poniosły, by dawaniem zbytecznego pokarmu albo broń Boże wódki lub innych ostrych napojów nie zaprawiała dziecka od młodości do stania się obżartuchem lub pija-kiem. Obojgu rodzicom powiada Chrystus: »Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, pożyteczniej by mu było, aby zawieszony był kamień młyński na szyi jego, a utopiony był w głębokości morskiej« (Ew. św. Mat. 18, 6). Rodzice muszą czuwać nad sobą, by nie zgorszyli swych dzieci. Jeżeli grzechem jest, gdy małżon-kowie między sobą się wadzą, plugawe mowy prowadzą, ubliżają sobie wzajemnie, — wszystko to czynione wobec dzieci jest straszną zbrodnią. I dla tego też Chrystus Pan, który jest miłością, tak srogą jednak karę zapowiada rodzicom gorszą-cym dzieci, bo zgorszenia dawane dzieciom przez rodziców wszczepiają się głęboko w serce, psują do głębi i dziatki Boże przemieniają w dzieci dja-belskie. Powiedzieliśmy już wyżej, dla czego Chrystus spełnił pierwszy cud na godach weselnych, z tej samej przyczyny zagradza Chrystus srogą groźbą złemu, by się nie wcisnęło w rodzinę. Jeżeli rodzina, to jest dzieci, zatrute zostaną bezbożnością przez własnych rodziców, jeżeli ojciec i matka, zamiast

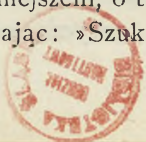
naprawiać, gorszą dzieci swoje, — dom rodzicielski staje się szkołą szatana, a w złej, bezbożnej rodzinie gnije i psuje się naród cały.

Rodzice chrześcijańscy, wierni małżonkowie powinni budować w dziatkach swych królestwo Boże, winni dzieci prowadzić do Chrystusa. To też matka niech dziątek nie pieści, niech wszystkie jednakowo miłuje, niech niema ani ona, ani ojciec wśród swych dzieci jakichś wybranych ulubieńców. Matka musi być pierwszą, która uczy dzieci modlić się, ojciec pierwszym, który im czyta z Biblii. Rodzice wychowują dzieci, to jest pielęgnują je na ciele, by w zdrowem ciele zdrowa dusza mieszkać mogła; uczą obyczajności i jeżeli tego potrzeba, surowo karzą i karzą wszelką nieobyczajność, samolubstwo, kłótniwość, skłonność do wyrządzania krzywdy ludziom i zwierzętom, rozpustną swawolę i hardość. Rodzice wychowując nie piękniemi słowy, ale czynem pokazują dzieciom, jak należy miłować Boga, ludzi i ojczystą ziemię; jak wieść żywot przystojny i pracowity; jak spełniać obowiązki względem Boga i ludzi. Tak wychowywać może dziatki swe i najuboższy ojciec i matka, bo do tego potrzeba nie pieniędzy, ale bojaźni Bożej i miłości Chrystusowej. Karność musi być w domu; niech karze ojciec, — ale nigdy w gniewie, nigdy po grubijańsku, nigdy tak, aby mogło zajść niebezpieczeństwo cielesnego uszkodzenia dziecka lub zabicia w niem uczucia wstydu. Karząc niech rodzice pokażą to dziecku, iż karzą

nie w gniewie, ale karzą złe dla poprawy i wten-
czas tylko, gdy upomnienia i prośby matki nie
odniosły skutku. Niech matka nie tai nigdy przed
ojcem wad i postępków dzieci, aby nie były uka-
rane, ani też, gdy ojciec karze, niech mu nie
przeszkadza, nie krzyczy, nie chwyta za rękę, nie
płacze, — takie postępowanie jest występkiem,
bo ostudza serce dzieci dla ojca. Jeżeli widzi, że
ojciec był niesprawiedliwym, niech mu to powie
w samotności, nigdy przy dzieciach. Jeżeli ojciec
widzi słabość i pobłażliwość matki dla dzieci, niech
ją upomni łagodnie i także na osobności, — bo
zawsze i wszędzie trzeba pamiętać o słowach
Chrystusa: »Biada światu dla zgorszenia! albowiem
muszą zgorszenia przyjść; wszakże biada człowie-
kowi onemu, przez którego przychodzi zgorszenie!«
(ew. św. Mat. 18, 7). Wszystkiego, co może
zgorszyć dzieci, niech się strzegą rodzice, nie za-
pominając nigdy, że w małżeństwie i przez mał-
żeństwo, a więc przez małżeńskie rodzicielstwo
ma być budowane królestwo Boże. Zadaniem
i świętą powinnością rodziców, bez względu na
to, czy są bogaci, czy ubodzy, oświeceni, czy
prostaczkowie, — jest, wychowywać dzieci w imię
Boże i dla Boga w Trójcy świętej, a nie dla sza-
tana, nie w światowości, bo dziecię ochrzczone,
to dziecię Boże, członek ciała Chrystusowego,
mieszkanie Ducha świętego. Rodzice wychowują,
szkoła uczy! — do szkoły posyła się dzieci, by
nabywały potrzebnych im w życiu wśród świata

nauk i wiadomości, — w domu wychowywa się dziecię tak, aby stawszy się mężem, niewiastą, było i zostało obywatelem królestwa Bożego. Matka i ojciec to kapłani kościoła Chrystusowego, — biada im, stokroć biada im, jeżeli się stali kapłanami Baala!

Prawi chrześcijanie brzydzą się ciemnotą; prawdziwie chrześcijańscy rodzice muszą pragnąć, aby dobrze wychowane przez nich dziatki dobrą miały szkołę i dobrze, rzetelnie w niej nauczane były. Szkoła wtenczas tylko może czegoś gruntownie nauczyć, jeżeli dziatki regularnie do niej uczęszczają i są do pilności przez rodziców zachęcane. Rodzice troskliwi o dobro swych dzieci, chociażby najubożsi, posyłają do szkoły dzieci swoje, baczą na to, aby regularnie chodziły i pilnie się uczyły. Jeżeli dzieci wychowa się w bojaźni Bożej i gorliwości chrześcijańskiej, a nadto troskliwie się o to stara, by w szkole czegoś jak się należy wyuczyły, daje i zostawia im się skarby, których złodziej nie ukradnie, ogień nie spali, woda nie zaleje. Wiele rodziców stara się przedewszystkiem i nadewszystko o mienie dla dzieci swoich: dobre to jest, ale nie jest najlepsze! Dzieci źle wychowane nie będą w błogosławieństwie Bożem używać mienia rodzicielskiego; a dzieci w ciemnocie bez należytej nauki wzrosłe, mienie to zmarnują. Trzeba więc pamiętać o tem, co dla dzieci jest najważniejszem, o tem, o czem Chrystus Pan mówi, powiadając: »Szukajcie naprzód królestwa Bożego,



i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano« (ew. św. Mat. 6, 33).

A jeżeli Bóg nie pobłogosławi małżonków potomstwem, cóż wtenczas? Wtenczas mąż tem bardziej musi miłować żonę, bo cierpi ona w sercu swem; żona musi tem większą miłością otaczać męża, by nie przychodziły złe myśli do głowy jego. Oboje zaś pamiętać winni, że Bóg daje i Bóg bierze, a wszystko czyni bez względu na osoby, bez zasługi, darmo i z łaski, a drogi Jego i wyroki Jego są niezbadane. Bezdziethość nie może zakłócać pokoju małżeńskiego, jeżeli w sercach małżonków panuje miłość Boża i pokój Boży. Bezdziethość, jeżeli mąż i żona pamiętają o przysiędze małżeńskiej i pokładają ufność w świętem słowie Bożem, musi tem silniej związać serca, by jedno mogło podpierać drugie. Nadto małżonkowie bezdziethi, pamiętając na upomnienie apostołskie: »Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, i zachować samego siebie niepokalany od świata« (św. Jakób 1, 27), — nawiedzać będą sieroty, to jest zastępywać będą sierotom w grobie spoczywających rodziców. Opieka nad sierotami, to piękna, chrześcijańska powinność bezdziethych! Powinności tej mogą dopełnić i najubożsi małżonkowie, wspomniawszy sobie, że mając własne dziatki, mimo ubóstwa, troszczyć by się o nie musieli. Zamożnym tym łatwiej przyjść może spełnienie tego obowiązku, a jeżeli goryczą napełnia

się ich serce, że zapracowane mienie muszą zostawić
czychającym na nie krewnym, — niech sobie przy-
pomną, że najbliższą ich rodziną są ich ziomkowie
i poświęcą przynajmniej część majątku na cele
narodowe. Szkoła i kościół, — to najszlachetniejsze
członki ciała, które się zowie narodem, zasilenie
tych członków może o tyle zaspokoić serce bez-
dziетnych, że pracowali dla dzieł owęj wielkiej
rodziny dzieci Ojca w niebiesiech. Szkoła ludowa
oświeca naród, kościół, gdy w ojczystej mowie,
czysto i jasno opowiada ewangelią, szerzy wśród
narodu światło prawdy wiekuistej. Szkoła i kościół
wychowują: pierwsza, ludzi, aby prawdziwie po
ludzku umieli żyć na ziemi; — drugi, ludzi, by
żyjąc na ziemi, nie zapomnieli, że mają być tam,
gdzie Chrystus, w społeczności z Ojcem niebieskim.
Szkoła i kościół łączą ludzi jednego narodu w jedną
bożą rodzinę, co się więc tu dobrego uczyni, czyn
taki przyniesie błogosławione owoce i napelni
słodyczą serca bezdziетnych małżonków, bo zstę-
pując do grobu, będą mogli sobie powiedzieć:
nie zostawiamy po sobie dzieł wedle ciała, ale
zostawiamy dzieci wedle ducha!

8.

Kończąc tę maluczką książeczkę, sądzimy,
iż nie możemy jej zakończyć lepiej, jak podając
reguły małżeńskie, kilka modlitw i pieśni.

Reguły małżeńskie.

1. Niech się nikt nie żeni bez miłości i bez pewności, że małżonek, którego bierze, jest mu od Boga dany.

2. W przyszłym małżonku nie szukaj piękności ciała, ale piękności serca; nie bogactw ziemskich, ale pracowitości, rozumu i bogobożności.

3. Dobre drzewa przynoszą dobre owoce; dzieci uczciwych, prawdziwie chrześcijańskich rodziców, to najlepsze poręczenie przyszłości małżeńskiej.

4. Ślub, bez gorącej modlitwy, wesele bez umiarkowania i skromności chrześcijańskiej, to budowanie bez kamienia węgielnego, którym jest Chrystus.

5. Małżeństwo za ludzką namową ułożone, to rola, na której szatan ziarna swe rozsiewać będzie.

6. Małżonkowie nie modlący się razem, nie czytający społem Biblii, nie idący do jednego stołu Pańskiego, — są jak ptaki, które z jednego gniazda się wylęgłszy, w różne się strony rozlatują.

7. Mąż żonie, żona mężowi powinni w pracach domowych pomagać sobie wzajemnie, — lecz jest to naprawdę możliwe tam tylko, gdzie mąż i żona szukają przede wszystkim królestwa Bożego i jego sprawiedliwości.

8. Żona bogata, lecz bezbożna, wnosi w dom mążowski ubóstwo.

9. Mąż lekkomyślny, chociażby najbogatszy, trwoni a nie przysparza.

10. Dolegliwości łączą prawdziwie chrześcijańskich małżonków tem silniejszą miłością, — w sercach bezbożnych rodzą gorycz i rozdławiają.

11. Żona popędliwego z natury męża musi go zwyciężać nie językiem, lecz cichą i gorliwą modlitwą.

12. Mąż kłótlivej żony niech ustąpi do komory lub na pole i tam niech prosi Boga o opamiętanie żony.

13. Żona, która niesie ciężkie brzemię, mając męża oddającego się pijaństwu, niech brzemienia nie zamienia w jarzmo żelazne, wadząc się z bezprzytomnym. I tu modlitwa tylko pomódz może, — i pomoże, chociażby dopiero w śmierci godzinę.

14. Mężatka, nadużywająca trunku, może przez szatana do największego upadku być przyprowadzoną, — dla tego mąż musi tak długo i z tak wytrwałą cierpliwością Boga w imieniu Chrystusa o nawrócenie upadłej prosić, aż go wysłucha.

15. Mąż, pozwalający żonie na zbytki, jest jej mordercą.

16. Żona, niedbająca o dobro cielesne i duchowe swego męża, jest największym jego wrogiem.

17. Małżonkowie chrześcijańscy, jeżeli pokuszeni, pogniewają się między sobą, nim słońce zajdzie powinni się pogodzić. Kto o tej regule zapomina, ten szatanowi otwiera szeroko wrota domu swego.

18. Małżonkowie mający dzieci, nim co powiedzą lub uczynią, — niech spojrzą na dziatki swe, a ustrzegą się zgorzenia.

19. Żona niech w mężu widzi zawsze najlepszego przyjaciela, a mąż w żonie najwierniejszą powiernicę, a człowiek zły nigdy się między nich nie wciśnie.

20. Gdzie między żoną a mężem Chrystus Pan nie jest pośrednikiem, tam djabeł i źli ludzie wnet sprowadzą rozerwanie.

21. Żona, wzbraniająca mężowi poświęcić się dla ojczyzny, — kocha nie męża, lecz samą siebie.

22. Mąż nie żądający od żony, by synów i córki wychowywała w miłości ojczyzny, — pozbawia ją rzetelnej, chrześcijańskiej chluby.

23. Żona nie wstydząca się męża, łatwo stanie się bezwstydną; mąż, obrażający wstydlivość i skromność żony, staje się sługą szatana.

24. Małżonkowie, nie chcący widzieć wzajemnych błędów swoich, — są ślepymi wodzami dziatki.

25. Matka kryjąca błędy dzieci przed ojcem, a ojciec nie karzący grzechów dziatki, gdy mu je matka wskaże, — wychowują nicponiów i bezbożników.

26. Mąż, wyrzekający przed ludźmi na żonę, lub żona przed przyjaciółkami skarżąc się na męża, — są podobni do człowieka, któryby samego siebie policzkował.

27. Żona panująca nad mężem, okazuje, że gardzi słowem i rozkazaniem Pańskim (1 Mojż. 3, 16).

28. Mąż ma być głową żony, haniebna to rzecz, jeżeli głowa ta wala się pijana po ziemi, jeżeli w głowie tej, zgłupienie a nie mądrość boża mieszka.

29. W najgorszych chwilach życia małżonkowie niech pamiętają, że ślubem są tak złączeni, iż Bóg tylko rozłączyć ich może.

30. Małżonków jest dwoje, a przecież są jednym ciałem, — własnemu ciału nie powinno się wyrządzać krzywdy, bo czyniąc to, staje się samobójcą.

Modlitwy

1. Zamierzającego wstąpić w stan małżeński.

Powiedziałeś Panie, wszechmogący Boże, iż nie dobrze jest człowiekowi samemu na świecie być, — poczuwając więc w sercu tę samotność, wołam do Ciebie Ojczy w niebiesiech, racz dopomóż. Ah! racz dopomóż święty mój Boże i jak pierwszego człowieka w raju obdarzyłeś towarzyszką, tak racz i na mnie spojrzeć okiem miłościwem i obdarz tą, bez której źle być na świecie. O Panie, udziel mi Ducha świętego, abym dobrze patrzył i wziął przyszłą małżonkę nie z rąk ludzkich, ale z ręki Twojej; abym wziął, nie wedle

świata i ciała, ale wedle świętego słowa Twego, szukając w przyszłej małżonce nie tego, co premija, ale tego, co zostawa na wieki w pobożności, czystości serca i świętobliwości. O jakże łatwo oszukać mnie tu może własne ciało moje i szatan, — Panie, ach Panie, zmiłuj się nademną dla najmilszego Syna Twego, Jezusa Chrystusa i dopomóż mi, a oświeć Duchem świętym! Amen!

2. Dziewczęcia, które chcą pojąć w małżeństwo.

Ojcze w niebiesiech, Boże święty i dobrotliwy, który słowem swem postanowiłeś małżeństwo i chcesz, aby w małżeństwie królestwo Twoje rosło, do Ciebie wnoszę oczy moje, do Ciebie wołam w tej wielkiej potrzebie. Jestże to Pańskie wołanie Twoja, abym się stała pomocą temu, który chce mnie pojąć w małżeństwo? Jestże on prawdziwie przez Ciebie zesłany? O Panie, Panie, święty mój Boże, racz mnie oświecić Duchem Twoim! O Panie, Panie Jezu Chryste, który cudem w Kanie Galilejskiej spełnionym okazałeś, jako w małżeństwie ma być wielbione imię Twoje, zmiłuj się nademną, otwórz oczy moje, bym widziała, ażali ten, który się o mnie stara, jest mi od Ciebie danym i czy będę mogła z nim wielbić Ciebie, Panie. O Jezu Chryste, służebnica Twoja, wołam i proszę, zmiłuj się nademną i ustrzeż, bym nie poniosła szkody na duszy. Boże Duchu święty, Boże, wodzu do prawdy, oświeć mnie, ach! oświeć o Panie! Amen

3. *Po danem słowie.*

Stało się Panie, oto przyrzeczenie jest dane, i w obec Ciebie, święty Boże, który znasz tajniki serc, pytam Ciebie, czy to słowo dane szczerze, bez obłudy, z własnej woli i zgodnie z wolą Twoją? O Jezu Chryste, któryś się człowiekiem stał i jako Jednorodzony Syn Ojca z wieczności, wiesz, iż łatwo człowiek zwodzi samego siebie, racz mnie oświecić Duchem świętym, racz otworzyć oczy moje, racz poruszyć serce moje, aby czyn ten mój nie był lekkomyślny! Słowo jest dane, o Panie, Boże święty zmiłuj się i uświęć Duchem twoim to słowo! Panie dopomóż, Panie zmiłuj się, dla Syna Twego Jezusa Chrystusa! Amen!

4. *W dzień ślubu.*

Oto mam iść do ołtarza i złożyć a wykonać przysięgę małżeńską! Wielki to dzień żywota mojego! Panie, ach! Panie i Boże mój, imię Twoje wzywać będę na świadectwo, iż chcę miłować i wiernym być małżonce (małżonkowi mojemu i jemu posłuszną), — kto imię Twoje nadaremno bierze, tego nie zostawisz bez kary. Racz mi dopomóż Duchu święty, by groźba Boża, wymierzona przeciw krzywoprzysiężcom żywo na pamięci mi stała. Racz mi dopomóż Boże Duchu święty, by nie same wargi tylko wymówiły ową przysięgę małżeńską, ale aby szła ze serca. Racz mi dopomóż Boże Duchu święty, aby w sercu mojem żyła miłość

szczerą i prawdziwą. Panie mój i Boże mój, Boże w Trójcy świętej, twoga przejmuję serce moje, by nie obrazić Ciebie, nie złożyć przysięgi lekko-myślnie, nie znieważać tego wielkiego dnia żywota mojego! Ach! Ojcze w niebiesiech, zmiłuj się nad nami dziećmi Twojemi i dopomóż, oświeć i poświęć, zlej Ducha świętego w serce moje i dopomóż, aby przysięga moja dzisiejsza związała sumienie moje, a błogosławieństwo małżeńskie stało się dla mnie źródłem pociechy, radości i wszystkiego dobrego. Wysłuchaj mnie Panie dla Syna Twego Jezusa Chrystusa. Amen!

5. *Po ślubie.*

Złączyłeś nas Panie owym związkiem, którego chrześcijanin nigdy nie rozrywa, świętym związkiem małżeńskim. Przyjęliśmy oboje błogosławieństwo Twoje z ręki sługi Twego, — rozpoczyna się żywot wspólny. Panie i Boże, bez Twojej pomocy człowiek tego, co jest prawdziwie dobrem, nie może dokonać, dopomagaj więc nam! Niech Duch Twój święty i miłość Twoja napełnia serca nasze! Jezu Chryste, bądź z nami, bądź gościem naszym i wodzem, a wszystko, co by małżeński pokój zakłócić mogło, racz odsuwać od nas, Panie! Boże Duchu święty, pomóż, byśmy nie sobie, ale Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu podobać się starali we wszystkim. Słowo Twoje niech będzie pochodnią nogom naszym, a łaska i miłość Twoja

naszą tarczą i obroną. Wysłuchaj tego wołania Ojczy niebieski, wysłuchaj dla Syna Twego Jezusa Chrystusa! Amen!

6. *Codzienna modlitwa małżonków.*

Miłościwy, święty Panie i Boże, oto my słudzy i dzieci Twoje przychodzimy do Ciebie z modlitwą, dziękowaniem i prośbą. W święty małżeński stan w Twojem imieniu złączeni, przedewszystkiem wyznajemy grzeszność i ułomność naszą: oto nieraz jesteśmy leniwi w spełnianiu obowiązków naszych; nieraz zapominamy, żeś nas połączył na to, byśmy Cię chwalili i królestwo Twoje budowali; często troszczymy się więcej o rzeczy doczesne, jak o duszy naszej zbawienie, a miłość nasza wzajemna przez upadki nasze cierpi, — o Panie i Boże, zmiłuj się nad nami, żałujemy za te grzechy i prosimy odpuść je dla Syna Twego Jezusa Chrystusa. Zbawicielu i odkupicielu nasz, zmiłuj się nad nami, udziel nam Ducha świętego, abyśmy Jego światłością oświeceni do poprawy żywota zmierzali, chrześcijański żywot wiedli, starego człowieka w nas ze wszystkimi jego złymi skłonnościami i pożądliwościami ukrzyżowali i w tym małżeńskim stanie naszym, w Tobie i przez Ciebie żyli. Bez Twego błogosławieństwa o Jezu Chryste nic dobrego poczynić nie możemy, udziel nam więc tego błogosławieństwa i dopomóż, byśmy pamiętając, że chleb powszedni dajesz z łaski, nawet i złym ludziom, z dziękowaniem chleb ten

przyjmowali, potrzebującym go udzielali, mając obfitość owego chleba, nie pysznieli, mając go mało, nie rozpaczali, ale zawsze w Tobie Panie ufność pokładali i Ciebie chwalili. Czuwaj o Jezu nad wszystkiemi sercu naszemu miłemi, oświecaj Duchem świętym czeladkę naszą, strzeż ode złego dobytku naszego, a Twoi święci Aniołowie niech otoczą jakby murem dom nasz, to doczesne mieszkanie nasze, by nam nie mógł szkodzić ani szatan, ani ludzie bezbożni. Panie, święty Boże, otwieraj oczy nasze, byśmy widzieli, ażali wąską czy szeroką drogą chodzimy; otwórz uszy nasze, by odróżniały fałsz od prawdy; porusz serca nasze, by czułem się stały na Twe upomnienia, karania i łaski. O! dopomóż nam Ojczy niebieski dla najmilszego Syna Twojego, nie rozłączaj nas w tem ani w przyszłem życiu i spraw, byśmy z Tobą żyjąc, w Tobie dokonali żywot nasz. Panie i Boże, zmiłuj się nad nami dla Chrystusa, zbawiciela i odkupiciela, pośrednika i przyczynicy grzeszników. Amen!

7. *Poranna.*

W Twojem imieniu Chryste Jezu rozpoczynamy dzień dzisiejszy, a dziękując Ci, iż pośród minionej nocy zachowałeś łaskawie ode złego, prosimy, obdarz błogosławieństwem swoim dzienną pracę naszą, obdarz zdrowiem, ochotnem sercem, wstrzemięźliwością, a Duch Twój święty niech będzie rajcą naszym. Ojczy w niebiesiech spójrz na nas dziatki Twoje, strzeż od upadku, grzechu

i pokuszenia, bądź z nami i zmiłuj się nad nami dla jednorodzonego Syna Twojego, Chrystusa, Pana naszego! Amen!

8. *Wieczorna.*

Dzienne sprawy, troski i radości skończone, na spoczynek legnąć mamy, ach! dopomóż Panie, aby to odpoczywanie było w Twoim pokoju, by gdy oczy nasze snem zamknięte, Twoje wszystko widzące oczy na nas patrzyły i nad nami czuwały. Boże, Ojczy dobrotliwy, miej nas w opiece Swojej, strzeż od złego na ciele i duszy, od napaści szatańskiej i ludzkiej, od ognia, nagłej i niespodziewanej śmierci. Pod Twoją obroną spoczywać pragniemy o Panie, zmiłuj się nad nami i wysłuchaj nas dla miłego Syna Twojego Jezusa Chrystusa! Amen!

9. *Za dziatki.*

Darowałeś nam dziatki, o Panie, dar to wielkiej łaski Twojej, lecz powiedziałeś też, o Zbawicielu, że dziatki do Ciebie prowadzić należy, a biada tym, którzy dzieciom swoim do Ciebie przyjść nie pozwalają. Święty wszechmogący Boże, obdarzaj dzieci nasze zdrowiem cielesnem i duchownem, nas rodziców ustrzeż, byśmy się dzieciom naszym nie stali zgorszeniem. Boże Duchu święty napełnij serca dziatek naszych i bądź im wodzem w poznawaniu prawdy wiekuistej! Panie Jezu Chryste, nie nawiedzaj na dzieciach naszych grzechów na-

szych, ale owszem, co złego z naszej natury w ich przeszło naturę, zgładź to, ach! zgładź o Zbawicielu przez niewinną śmierć i mękę Twoją. Dopomóż, by rosły w wierze świętej ewangelii, w serdecznej miłości, ludziom i krajowi na pożytek, a Tobie na chwałę, o Panie. Gdyby dziecię nasze miało, żyjąc w świecie, ponieść szkodę na duszy, raczej weź go Panie z tego świata. O Jezu, Jezu! w Twoje wierne, pasterskie, dobrotliwe ręce z wszelką ufnością oddajemy dziatki nasze, Panie! zmiłuj się nad nimi i nad nami! Amen!

10. *W smutku i utrapieniu.*

Do kogóż udać się mamy, w kim szukać ulgi i pocieszenia, jeżeli nie w Tobie, o Panie, któryś powiedział: pójdźcie do mnie wy wszyscy, którzyście obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie! Smutkiem i utrapieniem obciążeni, my dwoje, co jednym jesteśmy ciałem, wołamy i prosimy, niosąc wspólnie krzyż ciężki: Jezu Chryste, Baranku Boży, strapionych nadziejo, zboliałych lekarzu, głodnych karmicielu, grzeszników odkupicielu, nie wchodź w sąd z nami, lecz zmiłuj się, ach zmiłuj się nad nami! Ojcze niebieski, ratuj nas dla zasługi Syna Twego! Duchu święty, pocieszycielu prawdziwy, obetrzyj łzy nasze, rozwesel smutne serca. Boże w Trójcy świętej, Ojcze, Synu i Duchu święty, dopomóż nam, ratuj nas, zmiłuj się nad nami! A jeżeliś Panie w niezgłębionej mądrości Swej po-

stanowił, iż dłużej jeszcze krzyż ten nasz nieść mamy, — ześlij, ach ześlij obficie w serca nasze Ducha świętego, byśmy krzyż cierpliwie nieśli, w wierze się nie chwiali, w nadziei nie słabli, a w cierpliwości i miłości urośli. Wysłuchaj nas Ojcze w niebiesiech, bo tak Cię prosimy i tak do Ciebie wołamy w imieniu Jezusa Chrystusa! Amen!

11. *Modlitwa dziękczynna.*

Chwalcie Pana, bo On dobry jest! tak śpiewa psalmista Dawid, i temi słowy jego wychwalamy Cię Panie za doznaną łaskę. W dobroci wielkiej raczyłeś nam pomódz, rozradowałeś małżeńskie serca nasze i udzieliłeś darów swoich. Ramię Twoje Panie było obroną naszą, trwoga i smutek przeminęły i dusze nasze wielbią Cię dobrotliwy Boże. My i dom nasz pragniemy Ci służyć Jezu Chryste, a w sercu wdzięcznem śpiewając Ci psalmy i dziękczynienia, być naśladowcami stóp Twoich. O święty i miłościwy, zamieszkać w sercach naszych! Boże Ojcze, Synu i Duchu święty w społeczności Twojej pragniemy pozostać na wieki. Panie! bądź z nami i wysłuchaj nas dla Syna Twego Jezusa Chrystusa! Amen!

12. *Modlitwa męża.*

Dziękuję Ci z całego serca święty Panie i Boże, iż raczyłeś mi dać pomoc, któraby przy mnie była. W małżonce dałeś mi towarzyszkę,

koronę żywota i rozradowanie serdeczne. O dobrotliwy i miłościwy Boże, błogosław ukochanej małżonce mojej! Napelniaj serce jej Duchem świętym, obdarz zdrowiem, prowadź ją drogą pokoju i spraw w łasce swojej, abyśmy w Twojem imieniu połączeni, na chwałę imienia Twego żyli. Święty, dobrotliwy Boże, oddalaj od małżonki mojej smutki i utrapienia, a jeżeli wola Twoja jest, aby i ona z kielicha utrapienia piła, oświeć ją Duchem świętym, by poznała, iż utrapienie, gdy przyjdzie z Twego dopuszczenia, jest ku naprawie naszej i ku upominaniu. Dopomóż i mnie o Ojczy niebieski, abym tę małżonkę moją miłował świętą miłością, tak, jako Syn Twój umiłował zbór, abym nie nakładał na nią nieznośnych ciężarów i w uczciwości ją miał, jako słabsze naczynie. Panie, błogosław ukochanej małżonce mojej, a miej nas oboje w opiece Swej i bądź z nami na wieki wieków! Amen!

13. Modlitwa żony.

Ojczy w niebiesiech, dobrotliwy Boże nasz, dziękuję Ci z całego serca, żeś mnie wybrał ku temu, abym była pomocą mężowi mojemu. O Panie mój i Boże mój, napelnij serce moje Duchem świętym, bo tylko z pomocą Ducha Twojego mogę stać się dla męża mojego prawdziwem błogosławieństwem. Jemu zaś dopomagaj, by przede wszystkim szukał królestwa Twojego i jego

sprawiedliwości; strzeż go na duszy i ciele ode złego; wspieraj go w dobrych i z wolą Twoją zgodnych przedsięwzięciach; błogosław pracy jego; dodawaj mu siłę, wytrwania, cierpliwości i spraw w łasce Swej, by dom nasz był mu miły i by w tym domu naszym i w sercach naszych panował święty pokój Twój. O najświętszy Boże, czuwaj nad umiłowanym mężem moim, a dopomóż nam obojgu, byśmy »obietnicę mając Twoją, oczyszczali samych siebie od wszelakiej zmyzy ciała i ducha, wykonywając poświęcenie w bojaźni Bożej.« Panie, napelnij serce moje szczerą i świętą miłością, abym kochając męża mego, prawdziwie pomocą mu była w tem, co dotyczy chleba powszedniego i szczęśliwości wiekuistej. Wysłuchaj prośby moje Ojczy w niebiesiech dla Syna Twego, Pana i Zbawiciela naszego! Amen!

Pieśni.

Ślubna pieśń.

Nuta: »Tak nas woła sam Syn Boży.«

1.

Przed obliczem Twojem, Panie,
Wnet ta para ślubna stanie,
By swą przysięgę złożyć.

Wejrzyj na nich z wysokości,
Jezu Chryste, w Twojej boskości,
Wiarę racz w sercach mnożyć!

2.

Duchu święty, Boże, Panie!
Usłysz wiernych Twoich wołanie,
Zstąp do tych serc dwoje,
By z ich gęby szły przysięgi,
Co przed tronem Twojej potęgi
Znajdą stwierdzenie swoje!

3.

Ojciec! wejrzyj z wysokości,
By wróg ludzi w strasznej złości
Nie wyrządził im szkody!
Chroń i broń ich Boże wielki,
Udziel im dziś łaski wszelkiej,
O Pasterzu Swojej trzody.

4.

Ach! zmiłuj się, zmiłuj się Panie!
Usłysz nasze to błaganie.
Złącz serc tych dwoje silnie!
Błogosławieństw udziel swoich
Dla tych dwojga dziełek Twoich,
O to, prosim Cię pilnie.

5.

Amen, Amen! tak wołamy!
I gdy razem tak śpiewamy,
Wierzym, — wysłuchasz Panie,
Bo w imieniu Syna Twego,
Boga — człeka prawdziwego
Prosimy: niech się stanie!

Po ślubie.

Nuta: »Ojcze nasz, któryś jest w niebie.«

1.

Boże w Trójcy, w imię Twoje
Połączonych jest tych dwoje
W zacny stan małżeński, święty,
W słowie Bożem wielce wzięty,
Bo przedstawia połączony
Zbór z Chrystusem zjednoczony.

2.

Jezu Chryste, Boże prawy!
O pasterzu pełen sławy,
Wiedź małżonków tych po drodze
Życia! W szczęściu czy też w trwodze,
Bądź o Panie ich obroną,
Ode złego też osłoną.

3.

Błogosławieństw zlewaj zdroje,
A lekkiemi czyn im znoje.
Gdy się modlić razem będą,
Racz wysłuchać. Kiedy siędą
Przy swym stole, Ty bądź z nimi
I obdarzaj łaski swemi.

4.

Pokój Twój im zostaw Panie,
Daj im miłość i wytrwanie
W świętej wierze zbawiającej.
Od niezgody strzeż trującej,
Chroń od pokus świata złego,
Od utraty światła Twego.

5.

Panie! Panie! bądźże z niemi!
Aniołami zaś świętymi
Jak warownym otocz grodem,
Pod ich skrzydeł miłym chłodem
Niechaj znajdą odpocznienie,
A w Twym Duchu uświęcenie!

Godowa.

Nuta: »Oto Jezu kochany.«

1.

Zawitaj gościu miły,
Jezu Chryste, na te gody,
Sercem Twej udziel siły,
By jak żywych źródeł wody
Wytrysnęły życiem z Ciebie
Panie na ziemi i niebie.

2.

Zawitaj gościu z Kany
Do dusz naszych, a dusz Twoich,
Boże! Panie nad pany,
Zawitaj do dzieł Swoich,
Gdyż bez Ciebie, my sieroty.
I zniweczą nas kłopoty.

3.

Zawitaj gościu z nieba
Z Twą dobrocią i miłością,
Nam Twej miłości trzeba,
Jeśli mamy żyć świętością;
Jezu, Panie! bądźże z nami,
I sam zarządz tu godami.

Codzienna pieśń małżeńska.

Nuta: »Zostań z Twą miłością.«

1.

Święty Boże i Panie,
Do Ciebie wznosimy,
Mąż i żona, wołanie,
I szczerze prosimy:

2.

Odpuść nam grzechy nasze,
Zgładź winę nam wszelką,
Odwróć goryczy czasie
Miłością Twą wielką.

3.

Jeżeliśmy zwątpili
W serc naszych słabości,
Wiernie Ci nie służyli,
Ulegli grzeszności.

4.

Odpuść to wszystko Panie
Dla Syna Twojego,
Odwróć od nas karanie
I wybaw od złego!

5.

Jezu, Baranku Boży,
Duch święty, Duch prawdy,

Niech wiarę w sercu mnoży,
Niech będzie w nas zawdy.

6.

Ojcze niebieski, Panie!
My dziećmi Twojemi,
Czy wieczór, czy w zaranie,
Chcemy być świętymi.

7.

Dopomóż więc ku temu,
Sami nic nie możemy,
Ach! wyrwij nas z rąk złemu,
W miłosierdziu Bożem.

8.

Ciało, duszę i mienie,
Zagrode i dziatki,
Radość i cierpienie,
Przyszłości zadatki.

9.

Wszystko na Twe ramiona
Składamy o Chryste,
Boś Ty nasza obrona
I serce Twe czyste.

10.

Zmiłuj się Synu Boży,
Zmiłuj się nad nami!

I cóż nas bo zatrwoży?
My z Tobą, nie sami!

11.

Śladem Twoim iść chcemy
Pod krzyżem, bez krzyża;
W społeczności z świętymi,
Niech nas Pan uniża!

W strapieniu.

Nuta: »Baranku Boży, Chryste.«

1.

O Jezu, Jezu, Panie!
Usłysz warg naszych łkanie!
Do Ciebie wnosim prośby,
Strwożeni,
Zmęczeni,
Odwróć złego groźby.

2.

Tyś tarczą mocną Boże!
Prócz Ciebie, któż pomoże?
Ach! zlituj się nad nami!
Spragnieni,
Zgnębieni,
Prosimy ze łzami!

3.

O! Boże mocny, wielki,
Źródło pomocy wszelkiej,
Ratuj nas, ratuj Panie!

Błagamy,
Ufamy,
Wola Twa się stanie.

Dziękczynna.

Nuta: »Ozdóbże się duszo miła.«

1.

Ojcze, Synu, Duchu święty,
Radością w sercu przejęty,
Jak człek jeden śpiewam Tobie,
Szczérze myśląc tak sam w sobie:
Nas tu dwoje, ja i ona,
Ta życia mego korona,
Nas tu dwoje, a my przecie
Jedną parą na tym świecie.

2.

Z Twej to łaski razem żyjem,
Z źródeł życia życie pijem,
Z Twej to łaski my złączeni,
Duchem Twoim poświęceni,
Do dziś razem w jednej wierze
Czerpiem szczęście i radości,
Z Twej o Boże łaskawości.

3.

Twą prawicą połączeni,
Twoim Duchem poświęceni,
Radujem się w Tobie Panie
W tym małżeńskim naszym stanie!
Dziękuję Ci za Twe dary,
Za podporę naszej wiary,
Za doznany pokój miły,
Chleb powszedni, zdrowie, siły!

4.

Z Twojej ręki żyjem Panie,
Ty masz o nas sam staranie;
Ty ustrzegłeś ode złego,
Tyś udzielił dobra wszego,
Tyś w dniach smutku pocieszeniem,
A w ucisku obronieniem.
Chwała Tobie w Trójcy Boże,
Tobie dzięki ślem w pokorze!

Pieśń małżonków bezdzietnych.

Nuta: »Boże niebios i tej ziemi«.

1.

Pieśnią chwalim Ciebie Boże,
Któryś stworzył świat cały,
Gwiazdy, słońce, góry, morze,

Świat ów wielki i mały!
Bądź pochwalon Boże nasz,
Co z wieków na wieki trwasz.

2.

Tyś nas złączył w Swej miłości
Mażeńskimi węzłami,
I co mamy z Twej litości,
Przyjmujemy z dziękami!
Bądź pochwalon Jezu mój,
Tyś jest nasz, a jam jest Twój!

3.

Stwórco świata, bez Twej woli
Nic tu powstać nie może!
Ty rodzajność dajesz roli,
Zmieniasz rzekom ich łoże!
Bądź pochwalon Ojczy nasz,
Bo Ty wiesz, co komu dasz!

4.

Przed obliczem Twojem, Święty,
Składamy serc pragnienia;
W drogach Twoich niepojęty,
Spełniasz ludzkie życzenia,
Lecz wola bądź Panie Twa,
Wola ludzka często zła.

5.

Jedno, prosim, racz nam dawać:
Miłość szczerą, wzajemną!
Chciej w miłości nie ustawać
Ku nam grzesznym, i niezmienną
Wiarę i nadzieję daj,
Ten niebieski człeka raj.

Pieśń poranna.

Nuta: »Zachowaj nas przy Swem słowie.«

1.

Już poranek, więc śpiewamy
Usty, duchem i sercami
Twoją chwałę, Boże miły,
Coś pokrzepił nasze siły.

2.

Począć mamyienne sprawy,
Niech dla Twojej one sławy
Przez nas będą spełnionemi
Rękami poświęconemi.

3.

Ode złęgo ustrzeż Panie
Początek i dokonanie;
Jezu Chryste, ach! bądź z nami,
O to z serca Cię błagamy.

Pieśń wieczorna.

Nuta: »Jezus żyje, a ja z nim.«

1.

Na spoczynek pójdziem wraz,
Snem pokrzepim członki nasze,
Bo wieczorny nastał czas.
Światło, ogień w domu zgaszę,
I zapadnie nocy cień,
Aż zaświta znowu dzień.

2.

Pośród nocy czycha zły,
Niepokojem trudzi duszę,
Niespokojne rodzi sny,
I zadając tak katusze,
Pokazuje swoją moc,
Gdy na ziemię spadnie noc.

3.

O Jezusie! wybaw nas
Od pokuszeń wroga Twego!
Daj spokojny we śnie wczas,
Pokoju nam udziel swego,
Od szatana Panie broń,
Wstrzymaj złego człeka dłoń.

4.

Łoże nasze poświęć nam,
Straż anielską postaw w koło!

Ty nad nami czuwaj Sam,
A zaśniemy tak wesoło
Jak Twe dzieci w śmierci czas,
Bo wierzymy: strzeżesz nas.

Pieśń niedzielna.

Nuta: »Chwała bądź w wysokości.«

1.

Pamiętkę zmartwychwstania
Jednorodzonego,
Niedzielę, dzień śpiewania,
Pokoju Bożego,
Dzień święty dziełek Twoich
Obchodzimy dziś Panie,
I pragniemy w gronie swoich
Święcić to zaranie.

2.

Przeminął tydzień cały,
My żyjemy i zdrowi!
Twe łaski nam się stały,
Dziękuję Synowi
I Ojcu przedwiecznemu,
Pocieszycielowi,
Bogu w Trójcy jedynemu,
Do prawdy wodzowi!

3.

Trud dzienny, praca wszelka
Powszednia skończona,
Dziś troska nasza wszelka
Ku temu zwrócona,
Abyśmy poświęceni
Słowami Bożemi,
W Chrystusie odkupieni,
Stali się świętymi.

4.

Więc jako małżonkowie
Dopomóż, prosimy,
Byśmy w Twem trwali słowie,
Byli Ci wiernymi,
Chrystusa chodząc śladem
W miłości wzrastali,
Brzydząc się grzechu jadem,
Pokoju szukali.

5.

Chrystusie, gościu miły,
Zamieszkaj też z nami!
Ukrzepiaj ducha siły,
Bo kiedyśmy sami,
Upadek wnet przychodzi,
Myśl ziemską zwycięża,
Grzech z śmiercią w nas się płodzi,
Nasiona złe węża.

6.

Chrystusie, Boże święty,
Wśród dwojga bądź trzecim!
Chrystusie, w niebo wzięty,
Ku Tobie gdy wzlecim
Modlitwą i pragnieniem,
Przyjm nasze westchnienia,
I naszym bądź zbawieniem
Pośród uciśnienia!

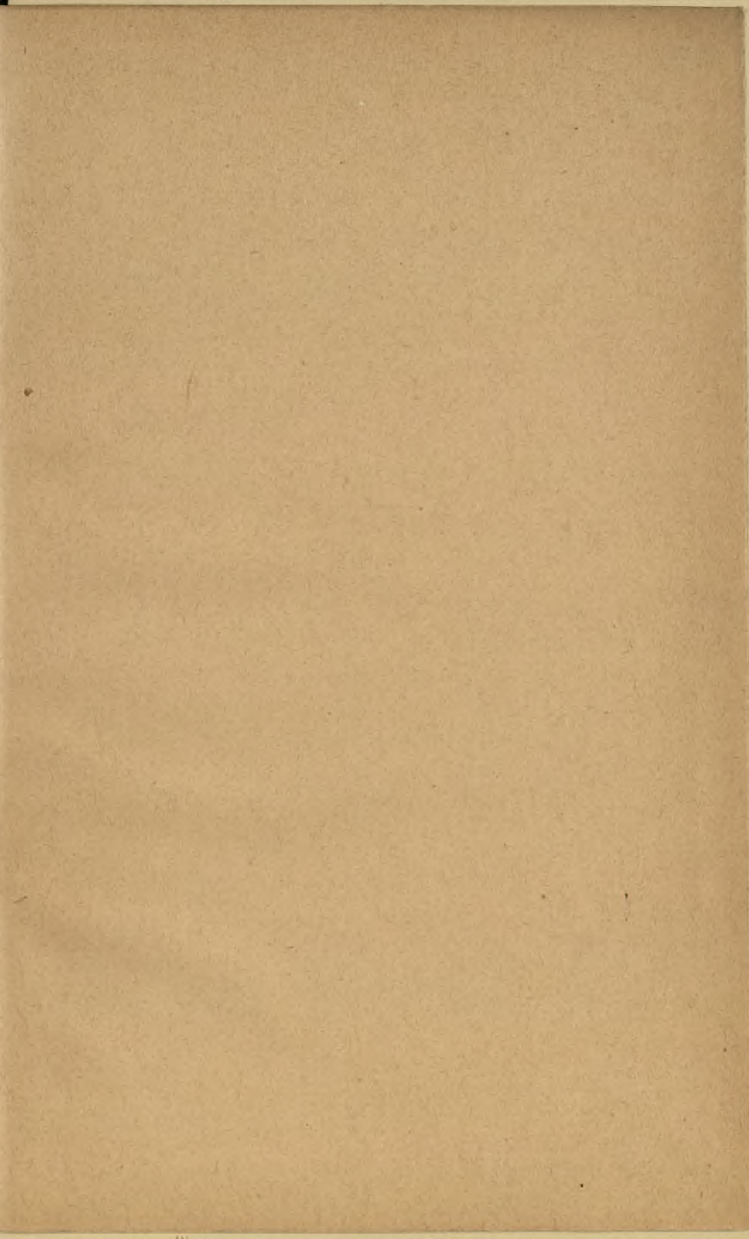
7.

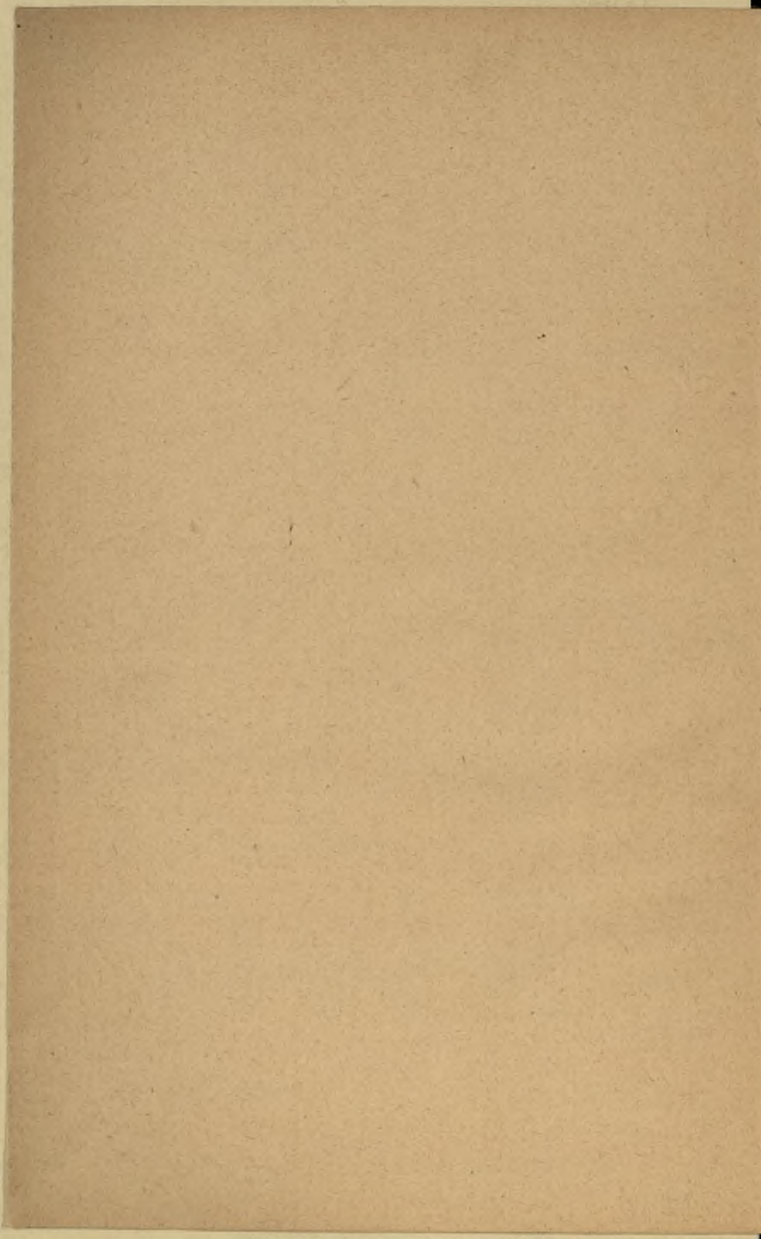
O święty, Boże wielki,
Dopomóż nam, prosim,
Oddalaj smutek wszelki,
A modły gdy wznosim,
Wysłuchaj dla Twojego
Syna i kapłana,
Zastępcy przedwiecznego,
Pasterza i Pana.

8.

Jesteśmy pielgrzymami
Na ziemi padole,
Pokoju więc szukamy;
Doczesne swawole
Przeszkodą nam ku temu,
Z nich wyzwól nas Panie,
Prowadź ku niebu Twemu
W małżeńskim tym stanie.







dec 06

Biblioteka Śląska *Kamp*

C035125

I

Km